

U PROGU SZKOŁY
Rozmowa z Jadwigą Walczyńską
i Ryszardem Włockowskim

NAJWIĘKSZA SATYSFAKCJA
— TO MOI UCZNIOWIE
Wywiad z prof. A. Gieysztorem

STUDIUM
W ATMOSFERZE
ŻYCZLIWOŚCI
Maria Rybarczyk

DYSKUSJE — POLEMIKI
— PROPOZYCJE



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-educationalny

ROK LX NR 6

WARSZAWA, DNIA 6 LUTEGO 1977 R.

CENA 2 ZŁ

Oświata roku 1977

W artykule niniejszym przedstawiamy najważniejsze zadania planowe w zakresie systemu oświaty i wychowania w 1977 roku.

Zadania te stanowią część planu na lata 1976–1980, kiedy to obowiązywać będą następujące podstawowe kierunki działania:

- zapoczątkowanie wdrażania reformy systemu edukacji narodowej;
- doskonalenie struktury kształcenia zawodowego pod kątem potrzeb gospodarki narodowej, w szczególności związanych z rozwojem gospodarki żywnościowej i usług.

SYTUACJA DEMOGRAFICZNA

Zadania szkolnictwa w 1977 roku i w następnych latach bieżącej pięcioletki realizowane będą w warunkach postępującego niżu demograficznego, obejmującego zarówno młodzież w wieku szkolnym podstawowej, jak i średniej.

Według danych demograficznych liczba młodzieży w wieku 7–18 lat zmniejszy się między 1975 a 1977 rokiem o 375,3 tys. tj. o 5,5 proc., po czym między rokiem 1977 a 1980 nastąpi dalszy spadek o 200 tys.

W związku z tym w latach 1976–1980 zmniejszy się ogólna liczba uczących się w szkołach

podstawowych i ponadpodstawowych dla młodzieży niepracującej z 6,5 mln w 1976 roku do około 6,1 mln w 1980 roku, tj. o około 400 tys. w okresie pięciolecia.

OGÓLNE NAKŁADY BUDŻETOWE

Nakłady na oświatę i wychowanie z budżetu państwa na wydatki bieżące wynosiły: w 1970 roku — 23 mld złotych, w 1975 roku — 35,9 mld złotych, w 1976 roku — 41,6 mld złotych. Minione lata charakteryzowały się zatem bardzo wysokim tempem wzrostu nakładów na rozwój oświaty i wychowania, gdyż w okresie ostatnich sześciu lat nakłady te wzrosły o 80 proc.

Zaplanowane na 1977 rok nakłady wynoszą 43,2 mld złotych. Mimo więc zmniejszenia się liczby uczących się w szkołach — nakłady te w dalszym ciągu rosną, chociaż w wolniejszym tempie. Niższa w porównaniu do lat poprzednich dynamika wydatków budżetowych na rozwój oświaty i wychowania w 1977 roku wynika z konieczności — podobnie jak w całej gospodarce — racjonalnego gospodarowania środkami tak, aby zapewnić pełną realizację planowanych zadań

(Dokończenie na str. 8)



Foto. Cz. Górski

ROZWÓJ SZKOLNICTWA W ZSRR

AP „NOWOSTI” SPECJALNIE DLA „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO”

Praca nad doskonaleniem systemu kształcenia, nad podnoszeniem jego ogólnego poziomu stanowi główną część programu społecznego KPZR i państwa radzieckiego. Upowszechnienie szkół średniej w ZSRR zostało praktycznie zakończone w 1975 roku. Dziś każdy młody człowiek otrzymuje średnie wykształcenie w szkołach ogólnokształcących, specjalistycznych lub techniczno-zawodowych.

Z DUCHEM CZASÓW

Powszechna szkoła średnia oznacza nie tylko wzrost ilościowy uczących się w starszych klasach, ale przede wszystkim jakościowo nowy etap radzieckiej oświaty. Wszystkie obecne dążenia skierowane są na jak najpełniejsze poznanie możliwości ucznia, na polepszenie i intensyfikację środków i metod jego wszechstronnego i harmonijnego rozwoju. Z

myślą o tym wprowadzono szereg istotnych zmian do programów nauczania szkół średnich.

I tak nauka w klasach początkowych została skrócona z czterech do trzech lat. Systematyczne omawianie podstaw nauk prowadzone jest obecnie od czwartej, a nie jak poprzednio, od piątej klasy. Już w początkowym okresie nauki przekazuje się materiał naukowy sprzyjający myśleniu abstrakcyjnemu i przyspieszający procesy rozwoju dziecka. W znacznym stopniu uaktualniono programy nauczania i podręczniki, udoskonalono przyrządy i pomoce szkolne, wydano 103 nowe podręczniki.

Szczególnie duże zmiany wprowadzono w przedmiotach ścisłych: w matematyce i fizyce. Nauczanie tych przedmiotów odbywa się dziś na wysokim poziomie naukowo-teoretycznym, w ścisłym związku z osiągnięciami współczesnej nauki i techniki.

Nowe programy nauczania dają możliwość rozwijania zainteresowań uczniów określoną tematyką. W tym celu Ministerstwo Oświaty ZSRR i Akademia Nauk Pedagogicznych ZSRR opracowały specjalne programy zajęć fakultatywnych.

NOWE WYMAGANIA

Zmiany programów szkolnych wymagają doskonalszego przy-

gotowania zawodowego kadr nauczycielskich. Staje się to koniecznością w obliczu zjawiska akceleracji oraz stałego rozwijania się potrzeb intelektualnych młodzieży. Funkcja nauczyciela nie może sprowadzać się jedynie do przekazywania wiedzy teoretycznej. Pedagog powinien również rozwijać w uczniach potrzebę samokształcenia, wyrabiać nawyki pracy samodzielnej oraz umiejętność orientowania się w nieustannie napływającej informacji.

Szkola w epoce rewolucji naukowo-technicznej potrzebuje nauczyciela nowego typu — intelektualisty, badacza, nowatora, twórczo pojmującego każdy krok w swej działalności praktycznej, niestrudzenie prowadzącego poszukiwania nowych rozwiązań w kształceniu i wychowaniu młodzieży. Zrozumiałe, że nowy typ nauczyciela nie powstaje samorzutnie. Ważną rolę odgrywają tu szkoły pedagogiczne.

Przygotowaniem kadr nauczycielskich o wysokich kwalifikacjach zawodowych zajmuje się obecnie w Związku Radzieckim 65 uniwersytetów i 200 instytutów pedagogicznych; 406 szkół pedagogicznych przygotowuje wychowawców placówek przedszkolnych oraz nauczycieli ze średnim wykształceniem pedagogicznym prowadzących w klasach począt-

kowych zajęcia zawodowe, plastyczne i wychowanie fizyczne.

W latach dziewięć latki pięcioletki radzieckie instytuty i szkoły pedagogiczne przygotowały 1900 tys. nauczycieli, spośród których 690 tys. zdobyło wyższe wykształcenie. Niedaleka jest już przyszłość, kiedy wszyscy nauczyciele z klas początkowych będą mieć również najwyższe kwalifikacje zawodowe.

KSZTAŁCENIE WSZECHSTRONNE

Dużą wagę przywiązujemy do doskonalenia treści nauczania w szkołach pedagogicznych. Przygotowanie do zawodu nauczycielskiego odbywa się w czterech cyklach: ogólnokształcącym, społecznym, specjalistycznym i pedagogicznym. Obecnie wszystkie programy nauczania, według których kształcą się przyszłych nauczycieli, są w pełni zmodyfikowane i uwzględniają najnowsze osiągnięcia naukowe.

Oprócz wszechstronnej znajomości swego przedmiotu nauczyciel powinien również posiadać umiejętność przekazywania tej wiedzy uczniom. Z myślą o tym wprowadzono, na równi z tradycyjnymi zajęciami z pedagogiki i psychologii, także wykłady na temat psychologii pedagogicznej w

(Dokończenie na str. 8–9)

W Zarządzie Głównym ZNP

Prezes Zarządu Głównego ZNP, kol. dr Bolesław Grześ i sekretarz ZG ZNP, kol. Aniela Biernacka, wraz z grupą pracowników merytorycznych Zarządu Głównego ZNP, uczestniczyli w obradach międzynarodowego seminarium, które odbywało się w dniach 24-28 stycznia bieżącego roku w Warszawie. Seminarium

zorganizowane zostało pod auspicjami UNESCO przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania, Instytut Kształcenia Nauczycieli i Komitet do Spraw Radia i Telewizji.

Centralna Rada Związków Zawodowych, Ministerstwo Oświaty i Wychowania, Związek Nauczycielstwa Polskiego oraz Redakcja „Głosu Pracy” ogłosili konkurs pod hasłem „Zakład pomaga szkole”. Celem konkursu jest zebranie i upowszechnienie najlepszych doświadczeń dotychczasowej współpracy zakładów z placówkami oświatowo-wychowawczymi oraz rozszerzenie tego ruchu i pogłębianie jego form. Konkurs trwa od stycznia do grudnia bieżącego roku. Jego przedmiotem jest współpraca zakładów pracy ze szkołami podstawowymi, a zwłaszcza ze zbior-

czymi szkołami gminnymi, zasadniczymi szkołami zawodowymi podległymi Ministerstwu Oświaty i Wychowania kształcącymi kadrę robotniczą, szkołami zawodowymi i ogólnokształcącymi oraz innymi placówkami oświatowo-wychowawczymi: przedszkolami, zakładami wychowawczymi, ośrodkami itp.

26 stycznia bieżącego roku prezes Zarządu Głównego ZNP, kol. Bolesław Grześ, uczestniczył we wspólnym posiedzeniu sejmowych komisji: Oświaty i Wychowania oraz Nauki Szkolnictwa Wyższego i Postępu Technicznego. Głównym tematem posiedzenia było „Kształcenie, dokształcanie i doskonalenie nauczycieli”. Posiedzenie przygotowano w oparciu o materiały Ministerstwa Oświaty i Wychowania oraz Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, koreferat

posłanki Marii Rlemen, a także wyjazdy terenowe i spotkania członków komisji z władzami oświatowymi, nauczycielami i przedstawicielami wyższych uczelni.

Wnioski z obrad komisji sejmowych w znacznym stopniu pokrywały się z postulatami i propozycjami zgłoszonymi na posiedzeniu Prezydium Zarządu Głównego ZNP w dniu 28 grudnia ubiegłego roku.

W gmachu Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie czynna była w styczniu bieżącego roku wystawa fotograficzna nauczycieli, prezentująca prace uczestników kursu wakacyjnego zorganizowanego latem ubiegłego roku przez Wydział Kultury, Wychowania Fizycznego i Turystyki ZG ZNP.

Ukazały się 14 stycznia bieżącego roku kolejne „Informacje dla rad zakładowych ZNP”. Znajdują się w nich następujące materiały:

— informacja omawiająca przebieg XII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP;

— Uchwała XII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP;

— program działania ZNP na lata 1976-1980 uchwalony przez XII Krajowy Zjazd Delegatów ZNP.

— skład nowo wybranego Zarządu Głównego i Głównej Komisji Rewizyjnej ZNP.

— wytyczne Ministerstwa Oświaty i Wychowania oraz Zarządu Głównego ZNP z dnia 14 października 1976 roku w sprawie organizacji konferencji teoretyczno-pedagogicznych w środowisku nauczycieli i wychowawców.

z prac Ministerstwa Oświaty i Wychowania

Biurowe Polityczne KCPZPR i Prezydium Rządu, na wspólnym posiedzeniu w dniu 25 stycznia br., zapoznali się z informacją ministra oświaty i wychowania o zimowym wypoczynku dzieci i młodzieży szkolnej w 1977 r.

W okresie tegorocznych ferii zimowych wyjedzie na zimowiska około 500 tys. uczniów, a dla 2,1 mln zorganizowany zostanie wypoczynek w miejscu zamieszkania.

Dla potrzeb zimowego wypoczynku przygotowane zostały obiekty szkolne, internaty, ośrodki czasowe zakładów pracy oraz kwatery prywatne. PKP przygotowały specjalne pociągi na najbardziej uczęszczanych trasach; wykorzystano także transport autobusowy zakładów pracy i PKS.

Zalecono wojewodom oraz spółdzielczości wiejskiej i społeczeństwu udzielenie pomocy w zaopatrzeniu w żywność dzieci i młodzieży w ośrodkach zimowego wypoczynku. Polecono również zapewnić należytej opieki lekarskiej.

Prezydium Kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania — obradujące pod przewodnictwem ministra oświaty i wychowania, Jerzego Kuberskiego, w dniu 25 stycznia br. — rozpatrzyło koncepcję wdrażania reformy szkolnej od 1978/79 roku.

24 stycznia br. rozpoczęło się w Warszawie międzynarodowe seminarium nt. doświadczeń polskiego systemu NURT w wykorzystaniu radia i telewizji w kształceniu nauczycieli. Seminarium trwające do 28 bm. odbywało się pod auspicjami UNESCO i jest wynikiem postanowień XVIII Konferencji Generalnej tej organizacji.

W toku 5-dniowych obrad strona polska podzieliła się doświadczeniami działającego od 3 lat NURT, który odgrywa ważną rolę w procesie doskonalenia wiedzy i umiejętności nauczycieli.

Uczestnicy międzynarodowego seminarium odwiedzili Zbiórca Szkołę Gminną w Mszczonowie i Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Piotrkowie Trybunalskim.

Otwarcia obrad międzynarodowego seminarium dokonał minister oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski.

Minister oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski spotkał się z Prezydium ZG SZS. Przewodniczący ZG SZS, Stanisław Bohdanowicz, przedstawił zamierzenia programowo-organizacyjne SZS w nowej kadencji i na najbliższy okres. Wśród nich ważne miejsce zajmują przygotowania do Zimowych Igrzysk Młodzieży Szkolnej, które odbędą się w dniach 28 lu-

ty — 5 marca br. Organizatorem i gospodarzem igrzysk będą władze polityczne i administracyjne województwa nowosądeckiego.

Program SZS przewiduje zorganizowanie wspólnej rady wicekuratorów i przewodniczących ZW SZS (kwiecień br.) dla omówienia dalszego upowszechnienia i rozwoju sportu szkolnego. Temat ten będzie realizowany wspólnie przez władze oświatowe, ZHP i SZS.

Jedną z najważniejszych spraw jest doprowadzenie do tego, aby w każdej szkole działał dobry klub sportowy. Dokonania sportowe młodzieży i funkcje młodzieżowych organizatorów sportu należy odnotowywać na świadectwach szkolnych.

Dalsze upowszechnienie i rozwój sportu szkolnego ma ogromne znaczenie wychowawcze w organizacji wolnego czasu dzieci i młodzieży. Dlatego też między innymi SZS, wspólnie z władzami szkolnymi i Związkiem Szachowym, rozpoczyna akcję szerokiej popularyzacji gry w szachy wśród młodzieży. Niezwykle cenna też jest współpraca SZS i AZS, których prezydium podjęło odpowiednie postanowienia w sprawie współpracy klubów AZS i SZS w rozwoju sportu kwalifikowanego.

Od 1975 roku Międzynarodowa Organizacja Ruchu Drogowego organizuje dla młodzieży szkolnej konkurs pn. „Międzynarodowy Puchar Szkolny”, który przyczynia się do propagowania na dużą skalę w szkołach reguł dotyczących ruchu drogowego.

Celem tej międzynarodowej imprezy jest realizowanie w skali

kraju szerokiej kampanii informacyjnych i szkoleniowych z przeznaczeniem dla młodzieży.

W 1977 r. w Międzynarodowym Pucharze Szkolnym weźmie udział także młodzieżowa reprezentacja Polski. Ze względu na krótki okres dzielący nas od tej międzynarodowej imprezy (maj 1977), finaliści zostaną wyłonieni w drodze konkursu między czterema województwami: warszawskim, wrocławskim, szczecińskim, nowosądeckim. Od nowego roku szkolnego konkurs ten, wybierając kandydatów na międzynarodowe zawody, będzie prowadzony już we wszystkich województwach w kraju.

Zasłużona dla rozwoju i upowszechnienia kultury wśród młodzieży szkolnej placówka — Katowicki Pałac Młodzieży im. Bolesława Bieruta obchodził 25-lecie swojej działalności.

W uroczystościach jubileuszowych 22 bm. udział wzięli: członek Rady Państwa — gen. Jerzy Ziętek; minister oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski; zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KCPZPR — Czesław Banach; sekretarz KW PZPR — Zdzisław Zadrożna; wicewojewoda katowicki — Józef Wysocki.

Zasłużeni pracownicy tej znaczącej dla wychowania pozaszkolnego placówki zostali odznaczeni Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski, Złotymi i Srebrnymi Krzyżami Zasługi, Medalami KEN.

Pałac Młodzieży otrzymał z rąk ministra J. Kuberskiego nagrodę im. Komisji Edukacji Narodowej.

Finałem imprezy był koncert w wykonaniu zespołów z pałacu.

Wprowadzony do szkół ponadpodstawowych eksperyment „przysposobienie do życia w rodzinie” już w roku 1974/75 realizowany był w ponad tysiącu (1098) szkołach, a w rozbiu na typy szkół w: 524 liceach ogólnokształcących, w 117 liceach zawodowych, 221 technikach i w 236 SZS.

Od września 1975 roku, po wprowadzeniu w życie zarządzenia ministra oświaty i wychowania — mówiącego o wprowadzeniu tego przedmiotu do młodzieżowych szkół ponadpodstawowych (już nie eksperymentalnie) — podjęto działania zmierzające do upowszechnienia go w szkołach i stopniowego wdrażania go w klasach I i II.

Analiza przeprowadzona w 1975/76 r. wykazała prawie dwukrotny wzrost liczby szkół realizujących ten przedmiot, tj. 2283 placówek, a w tym: 760 liceów ogólnokształcących, 602 technika i licea zawodowe, 182 zespoły szkół zawodowych, 667 zasadniczych szkół zawodowych i 72 szkoły rolnicze. Wzrost ten nastąpił w wyniku sprecyzowania zaleceń w sprawie podnoszenia kwalifikacji kadry i określenia kryteriów doboru nauczycieli, co wpłynęło na większą stabilizację kadry.

Obecnie wszystkie działania zmierzają do pełnego upowszechnienia tego przedmiotu, we wszystkich szkołach również w formie zajęć pozalekcyjnych.

z prac Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki

19 stycznia br. odbyło się w Ministerstwie NSzWiT plenarne posiedzenie Komisji Nauk Ścisłych i Przyrodniczych Polskiego Komitetu do Spraw UNESCO. W obradach komisji, której przewodniczył zgodnie z funkcją prof. dr Ignacy Małcki, wzięli udział: przewodnicząca Polskiego Komitetu do Spraw UNESCO, Eugenia Krassowska, wiceminister NSzWiT, doc. dr inż. Walery Kujawski, sekretarz wydziału II PAN — prof. dr Włodzimierz Michajłow. Porządek obrad obejmował: sprawozdanie z XIX Konferencji Generalnej UNESCO w Nairobi, sprawozdanie z działalności komisji w 1976 roku oraz omówienie planu prac na 1977 rok.

Przewodnicząca — Eugenia Krassowska scharakteryzowała ogólny klimat XIX Konferencji Generalnej UNESCO, podkreślając fakt ujmowania zagadnień nauki, oświaty i kultury w kontekście naczelnej problematyki współczesności, tj. rozbrojenia i pokoju światowego.

Ze spraw szczegółowych, dyskutowanych w trakcie XIX Konferencji odnotować należy: postulaty krajów rozwijających się, dotyczące zastąpienia doraźnego wsparcia technicznego pomocą w rozwiązywaniu problemów organizacji nauki i techniki; znalezienie dróg przejścia — w działalności UNESCO — w zakresie polityki naukowej — od spraw administracyjnych do pracy merytorycznej; rozpatrzenie spraw informacyjnych oraz dokumentacji naukowej i technicznej.

Po omówieniu zadań, wynikających z planu pracy komisji na 1976 rok, stwierdzono ich pełną realizację, odnotowując powołanie w minionym roku Zespołu do Spraw Współpracy z IOC (Międzynarodowa Komisja Oceanograficzna UNESCO). Komisja przedyskutowała również i przyjęła plan pracy na rok 1977.

Departament Studiów i Badań Technicznych zorganizował w dniach 20 i 25 stycznia br. robocze spotkania z prorektorami do spraw badań naukowych wyższych szkół technicznych podległych Ministerstwu Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. W trakcie spotkań przedyskutowano m. in. zagadnienia: dalszej poprawy organizacji i kierowania działalnością naukowo-badawczą uczelni technicznych, udziału WST w realizacji zadań priorytetowych dla kraju oraz stopnia wykorzystania potencjału uczelni w tym zakresie. Dokonano także charakterystyki badań, które będą prowadzone w 1977 roku, ze szczególnym uwzględnieniem prac mających zakończyć się wdrożeniami.

Stwierdzono zgodny z możliwościami WST udział w realizacji programów rządowych i problemów węzłowych (w zakresie tych pierwszych najwięcej zadań podjęła AGH w Krakowie). Zwrócono uwagę na potrzebę podnoszenia jakości i dotrzymywania terminowości prowadzonych prac. Udział WST w realizacji programów rządowych wzrósł w 1977 roku o 4 proc. w stosunku do roku ubiegłego, a w zakresie realizacji problemów węzłowych wyniósł w 1977 r. około 26 proc.

wartości prowadzonych prac badawczych.

W trakcie spotkań zwrócono także uwagę na porzebę podejmowania zadań wynikających z V Plenum KC PZPR, to jest: intensyfikacji gospodarki żywnościowej; wzrostu produkcji rynkowej; rozwoju budownictwa mieszkaniowego oraz wzrostu eksportu. W perspektywach do 1980 roku zalecono w dalszym ciągu koncentrację badań na zasadniczych dla kraju programach badawczych. Przedyskutowano również kwestie związane z kształceniem kadr naukowych — w tym w szczególności ze stopniem naukowym doktora i doktora habilitowanego — jako jedną z zasadniczych spraw warunkujących dalszy rozwój prac naukowo-badawczych.

Jak wynika z opracowania Departamentu Koordynacji Planów Rozwoju Nauki i Techniki MNSzWiT na temat działalności badawczo-rozwojowej w latach 1971-1975, w omawianym okresie nastąpił ponad pięciokrotny wzrost udziału szkół wyższych w realizacji problemów węzłowych. Placówki badawcze uczelni brały udział w rozwiązywaniu zadań we wszystkich problemach węzłowych, współpracując z ponad sie-

demdziesięcioma instytucjami naukowymi, pełniącymi funkcję jednostek koordynujących. Podkreślić należy, że zwiększeniu udziału szkół wyższych w rozwiązywaniu zadań, wynikających z problemów węzłowych, towarzyszyła koncentracja potencjału naukowo-badawczego szkół wokół zadań szczególnie ważnych dla gospodarki narodowej.

Największy udział w realizacji problemów węzłowych miały wyższe szkoły techniczne (78 proc. ogólnego udziału szkół wyższych). Szczególnie aktywnie w rozwiązywaniu problemów węzłowych uczestniczyły: Politechniki — Warszawska i Wrocławska, WAT, AGH, Uniwersytety — Warszawski, Wrocłowski, Jagielloński; Akademie Rolnicze w Warszawie, Wrocławiu, Poznaniu oraz ART w Olsztynie.

Zwiększył się znacznie — w omawianym pięcioletnim — zakres współpracy szkół wyższych z jednostkami gospodarki społeczno-nej na bazie zawierania umów i przedmiotowego finansowania badań. Łączne nakłady na badania naukowe w szkołach wyższych MNSzWiT wyniosły w latach 1971-75 ponad 16 mld zł, z czego ponad 10 mld stanowiły środki uzyskane z prac wykonanych na zlecenie jednostek gospodarczych.

W Ogniwach Terenowych

Ogłoszony przez Sekcję Literacką Nauczycieli przy Radzie Zakładowej ZNP w Cieszynie konkurs prozy

został rozstrzygnięty 28 grudnia ubiegłego roku. A oto nazwiska laureatów: Helena Garnusińska — z Ustronia, Józefa Wojnar z Cieszyna, Leon Miękina z Cieszyna, Karol Piegza z Jabłonkowa oraz Helena Kudlaciak z Bielska Białej.

Autorzy tych opowiadań i reportaży poruszają dobrze sobie znane tematykę szkolną i młodzieżową. Utwory ich wykazują walory intelektualne, jak również wychowawcze.

Rada Zakładowa ZNP Zbiórce Szkoły Gminnej w Kołaczku zorganizowała dla członków Związku Spartakiadę Zimową. W programie znalazły się szachy, warcaby i tenis stołowy. Zawody cieszyły się dużym zainteresowaniem, startowały reprezentacje ze szkół w Kołaczku, Smarzewie i Grabowie Królewskim. Drużynowo spartakiadę wygrał zespół Zbiórce Szkoły Gminnej z Kołaczka. Indywidualnie w posz-

czególnych konkurencjach zwyciężyli: tenis stołowy kobiet — Bożena Jakubowska z Kołaczka; tenis stołowy mężczyzn — Stanisław Antkowiak ze Smarzewa; szachy i warcaby — Franciszek Murawiecki z Grabowa Królewskiego; warcaby kobiet — Halina Nowakowska z Kołaczka; tenis stołowy (debel) mężczyzn — Stanisław Antkowiak i Józef Klupa (Smarzewo). Zwy-

cięzcom wręczono nagrody rzeczowe.

Z Inicjatywy Rady Zakładowej ZNP i Wydziału Oświaty i Wychowania Urzędu Miejskiego w Wejherowie zorganizowano Turniej Sylwestrowy pliki siatkowej pod hasłem: „Północ kontra Południe”. W turnieju, który rozegrało 29 grudnia ubiegłego roku w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 4 w Wejherowie, wzięło udział 40 uczest-

ników. Po pełnej emocji walce, zakończonej wręczeniem nagród, upominków, dyplomów i proporczyków całe towarzystwo spotkało się przy wspólnym obiedzie, a następnie kawie w świetlicy szkoły, aby podzielić się uwagami na temat rozwoju działalności sportowej wśród nauczycieli.

Na posiedzeniu Prezydium Rady Zakładowej ZNP Politechniki Wrocławskiej w grudniu ubiegłego roku przewod-

niczący Zarządu Sekcji Nauki, doc. dr Wiesław Jasiełdki zapoznał zebraną z problematyką, którą sekcja podejmie w latach 1976-1980. Kol. Jasiełdki uczestniczył również w zebraniu Rady Oddziałowej ZNP Instytutu Cybernetyki tej uczelni, a także spotkał się z członkami Prezydium Rady Zakładowej ZNP Akademii Rolniczej we Wrocławiu. W nara-dzie uczestniczył członek ZG ZNP — doc. dr Stefan Kaleta.

Zgodnie z zapowiedzią, cykl naszych rozmów o pracach nad programami dziesięcioletki rozpoczynamy od jednego z najważniejszych programów, a mianowicie od nauczania początkowego.

Rozmówcami naszymi są: doc. dr hab. JADWIGA WALCZYNA — przewodnicząca zespołu programowego oraz doc. dr RYSZARD WIĘCKOWSKI — sekretarz tegoż zespołu, kierownik Zakładu Nauczania Początkowego w Instytucie Programów Szkolnych.

RED.: — Z artykułu zamieszczonego w „Nowej Szkole” dowiedziałam się, iż w dyskusji nad programami nauczania początkowego wypowiedziało się ponad 3300 osób, zaś w zebraniach poświęconych omówieniu projektów programowych uczestniczyło ich ponad 15 tys. Świadczy to chyba o żywym zainteresowaniu tym etapem nauki, docenianiu jego znaczenia. Należy jednak przypuszczać, że tak szeroka dyskusja musiała przynieść poważny plon w postaci konkretnych propozycji, dotyczących zmian w projektach.

R. WIĘCKOWSKI: — Trudno odpowiedzieć w sposób jednoznaczny, ile zmian wniosła akurat ostatnia dyskusja. Trzeba bowiem pamiętać, że projekty programów nauczania początkowego „rodziły się” nieco inaczej niż wszystkie inne i inaczej przebiegało ich stopniowe doskonalenie. Przecież programy te opracowywane są już od 1969 r. I nie tylko opracowywane, lecz także wprowadzane stopniowo i częściowo do szkół. Ta odmienna sytuacja nauczania początkowego była konsekwencją poprzedniej reformy szkolnej, która nie objęła klas najmłodszych. Bardzo szybko ujawniło się jednak wówczas, iż nie sposób budować nowego gmachu bez przbudowy fundamentów. Stąd też już w 1969 roku ówczesny Instytut Pedagogiki podjął prace nad nowymi programami nauczania początkowego, konsekwentnie kontynuowane przez Instytut Programów Szkolnych.

Propozycje i projekty, które powstały w toku tych prac, były przedmiotem nieustannych konfrontacji z opinią nauczycieli-praktyków. Środowiskowe dyskusje na ten temat wzmogły się zwłaszcza od roku 1973, kiedy w szkołach wprowadziliśmy eksperymentalnie dwie wersje programów języka polskiego.

Stopniowo próbowaliśmy wprowadzać do szkół także nowe programy matematyki, lub przynajmniej ich elementy, eksperymentalnie badaliśmy przydatność programów takiego przedmiotu jak „środowisko społeczno-przyrodnicze”. Podobnie zresztą było z mowymi podręcznikami dla klas najmłodszych.

Tak więc propozycje programowe, poddane w 1975 roku ogólnonarodowej dyskusji, były większości nauczycieli dobrze znane, a także w znacznym stopniu zweryfikowane w praktyce.

RED.: — Czy należy stąd wnosić, że dyskusja ta była już czystą formalnością i niczego do programów nie wniosła?

R. WIĘCKOWSKI: — To nie. Uwag i propozycji zgłoszono sporo. Natomiast konsekwencją wspomnianej sytuacji była powszechna w zasadzie aprobata dla projektu przedstawionego przez resort. Fakt, iż proponowane programy uznane zostały za nowoczesne, ambitne i umożliwiające zrealizowanie w klasach początkowych zadań, jakie stawiamy temu pierwszemu etapowi nauki szkolnej.

Niezależnie jednak od zaakceptowania koncepcji jako całości wnoszono uwagi do poszczególnych haseł czy sposobów ich realizacji.

J. WALCZYNA: — Skoro mowa o koncepcji programów, chciałabym tu podkreślić, iż w moim przekonaniu, wielką ich zaletą jest fakt, że autorzy uwzględnili przyspieszony rozwój psychofizyczny dziecka w wieku wczesnoszkolnym i nareszcie zerwali z tradycją infantylnego traktowania tych najmłodszych uczniów.

Moim zdaniem, w zestawie i układzie przedmiotów nauczania oraz w doborze treści programowych wzięto pod uwagę nie tylko intelektualne możliwości uczniów, lecz także uwzględniono właściwości społeczno-moralne, potrzeby estetyczne, stan zdrowia i sprawności motoryczne. Co więcej, przekonanie o akceleracji rozwoju nie przesłoniło autorom istniejącego przecież zróżnicowania psychofizycznego dzieci i konieczności wprowadzenia w związku z tym zajęć dydaktyczno-wytównawczych.

Można zatem mieć nadzieję, iż wszystkie dzieci w klasach niższych znajdą warunki dla wszech-

cepcję programów bądź nie budzą wątpliwości z punktu widzenia możliwości percepcyjnych dziecka, celów kształcenia i wychowania, postaramy się wprowadzić.

J. WALCZYNA: — Za szczególnie trafne rozwiązanie uważam wprowadzenie i ujęcie przedmiotu pod nazwą „środowisko społeczno-przyrodnicze”. Zawarty w nim materiał, ułożony w pewne kręgi, ukazuje nie tylko otocze-

ci, to ostateczną decyzję podjąć będziemy mogli dopiero po przeprowadzeniu wszystkich zaplanowanych badań. Jeśli chodzi o nazwę przedmiotu, to sprawa jest kontrowersyjna. Najbardziej opowiadalibyśmy się za terminem „krajoznawstwo”, ale ostateczna decyzja jeszcze nie zapadła.

RED.: — Następnie z kolei jest chyba matematyka...

R. WIĘCKOWSKI: — Ten program w zasadzie jest już od ro-

wag krytycznych na temat możliwości realizacji tych przedmiotów we względu na brak odpowiedniej liczby dobrze przygotowanych nauczycieli.

Mógłbym tu przytoczyć kilka propozycji w odniesieniu na przykład do muzyki, jak to: dokonania integracji wiadomości z umiejętnościami praktycznymi, określenia pewnego „minimum i maksimum”, przesunięcia tematów, ograniczenia niektórych działów. Wydaje się jednak, iż pełne rozeznanie, czy wszystkie te postulaty są słuszne, uzyskamy w toku próbnych wdrożeń.

J. WALCZYNA: — Jedno w każdym razie wydaje mi się konieczne, to ustawienie muzyki i plastyki oraz pracy i techniki — jednego za drugim w planie nauczania, bez przedzielenia ich innymi przedmiotami. Godny uznania wydaje mi się przydział godzin na te przedmioty i wyeksponowanie, poprzez przydzielenie o jedną godzinę więcej, wychowania fizycznego. A nie wdając się w szczegóły, chciałabym podkreślić kilka jeszcze zalet programu.

Tak więc za niewątpliwą wartość koncepcji programowej uważam sformułowanie, w każdym przedmiocie oprócz celów nauczania i wychowania — konkretnych wyników. Konstrukcja programów jest przejrzysta i logicznie uzasadniona, a także kierunkująca i ułatwiająca pracę nauczyciela.

Nie oznacza to jednak, iż ustrzeżono się wszelkich potknięć i błędów. Wiele z nich wskazywano już w publicznej dyskusji, na niektóre jeszcze chciałabym zwrócić uwagę. I tak na przykład w odniesieniu do tak kapitalnego problemu, jakim jest integracja nauczania i wychowania autorzy nie wykazali pełnej konsekwencji. Całościowe spojrzenie na dziecko wręcz narzuca konieczność nie tylko jednolitego nauczania, lecz także jednolitego stylu podejścia do dziecka, wytworzenia właściwej atmosfery pracy, indywidualnego traktowania ucznia.

Powyższy punkt widzenia oznacza, iż na czoło wysuwa się integrowanie procesu nauczania i wychowania. Chociaż więc zrywamy z tradycyjnym ujęciem globalnym programu, przyjmując dyrektywę wstępnej systematyczności układu, to nie wolno jednak pominąć punktów styecznych między treściami poszczególnych przedmiotów. O tym wszystkim pisze się w założeniach programu, pisze się o prowadzeniu zajęć bez sztywnego podziału na przedmioty, ale zaznacza się, iż na przykład techniki i pracy, muzyki, plastyki i kultury fizycznej mogą uczyć specjaliści od tych przedmiotów. Czyli z siedmiu przedmiotów cztery przejdą w inne niż wychowawcy ręce.

Podobnych potknięć można wymienić jeszcze kilka. Ale w tej chwili nie w tym rzecz, lecz w tym, co nas czeka obecnie.

RED.: — Właśnie, już z wypowiedzi doc. Więckowskiego wynika, że obecnie jesteście Państwo, a ściślej cały zespół, w trakcie wprowadzania korekt, które postulowane były w dyskusji, a których konieczność narzuciły także próbnе wdrożenia.

R. WIĘCKOWSKI: — Mówiąc konkretnie, w toku wdrożeń prowadzonych w szkołach-laboratoriach chcemy sprawdzać rodzaj trudności występujących przy realizacji, funkcjonowanie nowych podręczników, a co zasadnicze — uzyskać odpowiedź na pytanie: czy nowy program klas początkowych stanowić będzie dostateczną podbudowę dla nowych programów klasy czwartej i całej dalszej nauki.

Jednocześnie włączamy się do organizacji doskonalenia nauczycieli klas początkowych i pracujemy nad problemem zasadniczym: łączności między klasami przedszkolnymi i klasą pierwszą. W tym bowiem zakresie istnieją kontrowersyjne opinie i stanowiska różne od tego, które myśmy przyjęli, choć staraliśmy się wypośrodkować nasze stanowisko z trzech zasadniczych koncepcji, a to aby klasy przedszkolne objęły cały kurs elementarny czytania i liczenia bądź by miały charakter ogólnorozwojowy, bądź wreszcie by przysposabiały do czytania, którą to umiejętność w klasach pierwszych należałoby rozwijać.

Tak więc, mimo że programy nauczania początkowego przeszły już długą drogę, pracy ani dla zespołu programowego, ani dla naszego instytutu nie zabraknie.

Rozmawiała:
KRYSZYNA ROGALSKA

NAD PROGRAMAMI DZIESIECIOLETKI

II prognoza szkoty

stronnego rozwoju. W programach wszystkich przedmiotów wprowadzono treści niezbędne, aby dziecko poznało i zrozumiało świat, uczestniczyło w jego przekształcaniu z poczuciem odpowiedzialności.

Warto dodać, że również trwające od lat kontrowersje na temat terminologii i nazewnictwa poszczególnych przedmiotów zostały przez autorów poprawnie i konsekwentnie rozwiązane.

RED.: — Opinia Pani Docent potwierdza więc pozytywną ocenę ogólnej koncepcji programowej. No, a szczegóły?

R. WIĘCKOWSKI: — To przedstawiało się różnie w zależności od przedmiotu. I tak na przykład w odniesieniu do języka polskiego stwierdzono, że programy są precyzyjne i czytelne, z uznaniem spotkało się wyodrębnienie wiedzy językowej oraz ćwiczeń frazeologicznych i syntaktycznych. Stwierdzano, że tematyka ma charakter wychowawczy i może służyć rozwijaniu dyspozycji emocjonalnych dziecka, ukazuje mu jego rolę w rodzinie, kolektywie, społeczeństwie. Uwagi krytyczne i propozycje zmian dotyczyły doboru lektury, stopnia uwzględnienia w programach pisania z pamięci i ze słuchu, zbyt obszernego zakresu gramatyki itp.

Trudno tu wymienić szczegółowo wszystkie propozycje. Natomiast wszystkie są przez nasz zespół wnikliwie analizowane i te, które nie godzą w ogólną kon-

nie od najbliższego do coraz bardziej odległego, co ma duże walory poznawcze, lecz także zawiera duży ładunek emocjonalny i dopinguje do działania. I, co nie jest bez znaczenia, przedmiot ten znacznie odciąża język polski, w którym od dziesiątków lat wiele miejsca zajmowała problematyka przyrodniczo-geograficzno-historyczna, ujemnie rzutując na efekty opanowania języka ojczystego.

Niemniej istnieją — o czym trzeba pamiętać — ścisłe związki między tymi przedmiotami, co powinno znaleźć swój wyraz w planie nauczania poprzez usytuowanie ich blisko siebie.

R. WIĘCKOWSKI: — Z podobną oceną spotkał się ten przedmiot i w opinii uczestników dyskusji. Co nie znaczy, iż nie zgłaszano też postulatów wprowadzenia pewnych korekt. Propozycje zmian można ująć w kilka grup. Pierwsza, to uwagi dotyczące przesunięć określonych tematów do klas wyższych, a nawet rezygnacji z tego przedmiotu w klasie pierwszej. Druga grupa wniosków odnosi się do zakresu proponowanych treści, który — zdaniem niektórych dyskutantów — jest zbyt szeroki; trzecia — dotyczy nazwy przedmiotu, a czwarta — planu nauczania.

W tej chwili zespół nasz pracuje nad wprowadzaniem niezbędnych korekt. Choć nie zawsze już dziś możemy to zrobić. I tak na przykład co do zakresu treś-

ku realizowany i to w skali masowej. Co więcej, realizowany z powodzeniem. Znalazło to wyraz w dyskusji, w czasie której nowy program spotkał się z niemal pełną aprobatą.

Wydaje mi się natomiast, że warto słów kilka powiedzieć na temat przedmiotu, który w projekcie zatytułowany został „technika i praca”, a w wyniku dyskusji przemianowany na „pracę i technikę”, gdyż słusznie sugerowali dyskutanci, iż technika jest „pochodną” pracy. Otóż i ten program uznano za ambitny i ciekawy. Podkreślano trafny przydział godzin na poszczególne tematy, właściwy dobór metod i form organizacyjnych nauczania, bogatą treść.

Jednocześnie stwierdzano, że zbyt trudne są takie tematy jak: nitowanie, ostrzenie noży introligatorskich, instalacje elektryczne do samochodu, obsługa wiertarki ręcznej, połączenie jednego źródła zasilania z wieloma odbiornikami itp.

Zwracano też uwagę na konieczność odpowiedniego wyposażenia szkół w narzędzia i stanowiska pracy stosownie do dziecka.

RED.: — Jak mi wiadomo, projekt programu dość szeroko potraktował przedmioty artystyczne.

R. WIĘCKOWSKI: — Tak. Wywołał też w odniesieniu do tych przedmiotów żywą dyskusję. Wiele również padało propozycji zmian, przede wszystkim zaś u-

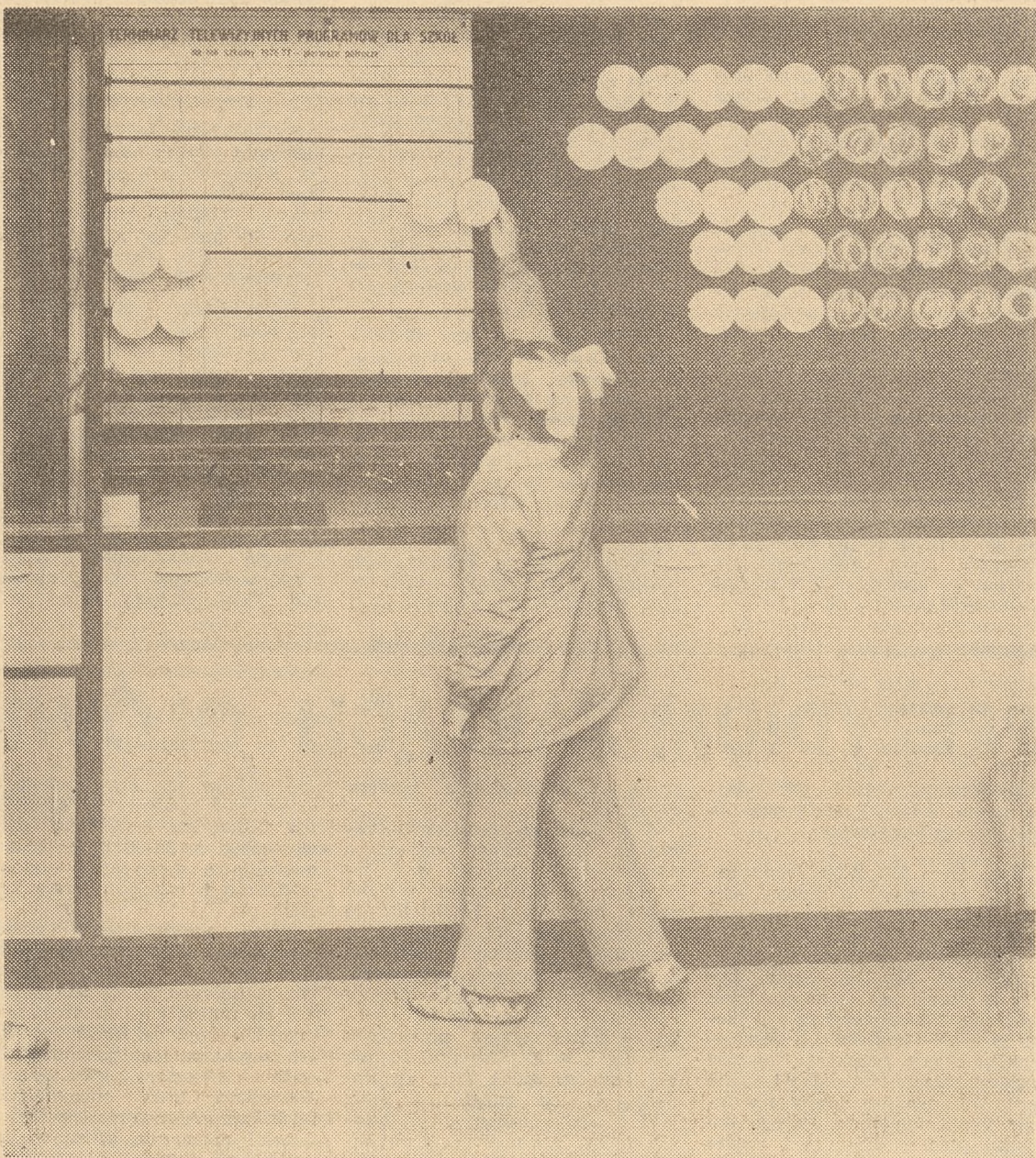


Foto: Cz. Górski

Professor doktor Aleksander Gleysztor, wybitny specjalista z zakresu historii średniowiecza i nauk pomocniczych, obchodził niedawno 40-lecie swojej pracy naukowej. Z tej okazji, 18 grudnia ubiegłego roku na Uniwersytecie Warszawskim, z którym profesor związany jest od lat, odbyła się uroczystość wręczenia Jubilatowi księgi pamiątkowej. Dołączając się do napływających licznie serdecznych życzeń i gratulacji, poprosiliśmy Profesora o krótką wypowiedź dla naszych Czytelników.

REDAKTOR: — Czerdziesięć lat pracy naukowej stwarza sposobność do refleksji nad przebytą drogą, skłania do obrachunku własnych dokonań. Co w czterdziestoletnim dorobku naukowym uważa Pan Profesor za najważniejsze, najbardziej cenne co daje najwięcej satysfakcji?

PROFESOR: — Każdy jubileusz zachęca do zdania sobie sprawy z tego, co wypełniło lata odmierzone solenną datą i co zostało jeszcze do wykonania z dawnych i nowych zamierzeń. Rozrachunek tego rodzaju rzadko odbywa się bez melancholii, ale też nie bez pewnej miary zadowolenia. Na postawione mi pytanie odpowiem nie tylko dlatego, że pyta mnie tygodnik nauczycielski, ale i z głębi serca, iż to, co mi dało i daje satysfakcję największą — to mój uniwersytecki uczniowie. Rozeszli się po różnych specjalizacjach, instytutach i uczelniach, są w szkole średniej, w archiwach i bibliotekach, doszli lub dochodzą do stanowisk czasami wybitnych, często wysoko użytecznych. Wypadło mi zaś zaczynać nauczanie akademickie w tajnej Wolnej Wszechnicy. Tamtemu kompletnie należy się im iż wspomnienie: tamci chłopcy — prawie wszyscy z Batalionów Chłopskich, prawie wszyscy zginęli przed wyzwoleniem. A potem liczne roczniki, najpierw proseminaryjne, potem z seminarium magisterskiego i doktoranckiego, zapewniające ciągłość kulturalną, jakże ważną w życiu naszego narodu. Lubię myśleć, że oś z mojego nauczania roczniki te wyniosły i wynoszą.

REDAKTOR: — Jak wiadomo, przedmiotem specjalizacji Pana Profesora jest historia średniowieczna. Jaką naukę można wyciągnąć z doświadczeń tamtej, odległej epoki, tak różnej od współczesnego sposobu myślenia, kultury, ekonomii, stosunków społecznych? I czy równocześnie przebywanie w tych dwóch odmiennych światach można łatwo ze sobą łączyć, czy nie łatwy jest to z koniecznością przełamywania pewnych barier psychicznych?

PROFESOR: — O średniowieczu można powiedzieć, że jest zarówno dalekie i bliźnie. Długo w czasie, w stosunku do dziejów, które są przedmiotem teraźniejszości, dalekie w niektórych zachowaniach ludzkich i sposobie urządzania życia społecznego. Ale jednocześnie wiele średnie zdumiewają bliskością wielkich problemów życia, co wynika z jednorodności psychiki ludzkiej, mimo jej zmian i wahań. Zaskakują wielu wartościami dla nas nadal żywymi zarówno w sferach kultury, jak i polityki.

Historyk zdaje sprawę z przeszłości swoim współczesnym, stąd płynnie wybór tematyki oraz wybór metod jej badania i przedstawiania tak, aby właśnie owe bariery przełamywać. Początkowy okres naszej państwowości i na-

Dajcie większą satysfakcję to moi uczniowie



Uroczysty jubileusz w Sali Złotej Pałacu Kazimierza Wstępnego UW. Od lewej: dyrektor Instytutu Historycznego — prof. dr Henryk Samsonowicz; prof. dr Aleksander Gleysztor — Jubilat; dziekan Wydziału Historycznego — prof. dr Waldemar Chmielewski

Foto: J. Stolarczyk

szej narodowości jest takim tematem, którego społeczny odbiór nie napotyka trudności. Rewindykacja takich wartości, jak szukać romańska lub gotycka, to drugi przykład bliskości, jaka średniowieczu zapewniają mediewiści.

REDAKTOR: — Jest Pan Profesor nie tylko badaczem historii średniowiecza, ale również specjalistą z zakresu nauk pomocniczych. Wiele artykułów i rozpraw poświęcił Pan kulturze Polski i Rusi, a także genezie miast polskich. Z którym z miast, dzięki swym pracom badawczym, jest Pan Profesor najbardziej związany? I nad czym Pan obecnie pracuje? Jakich nowych publikacji możemy oczekiwać?

PROFESOR: — To, co nazywa się naukami pomocniczymi historii, jest w gruncie rzeczy jej podstawą i źródłami. Stąd każdy historyk je uprawia w mniejszym lub większym stopniu, łącząc przeżycie z innymi sprawami w swoim warsztacie. Próbuje uprawiać zarówno dzieje pisma, jak historię kultury, zagląda do pracowni archeologów i zajmować się dziejami miast. W tym zakresie, o jakd mnie pani redaktor pyta, odpowiedź brzmi: Warszawa średniowieczna. Mam zamówienie na tom poświęcony jej dziejom od początku życia miejskiego na skarpie warszawskiej i w dolinie Wisłany aż po rok 1626.

PROFESOR DOKTOR ALEKSANDER GLEYSZTOR (ur. 17 lipca 1916 roku w Moskwie) należy do historyków polskich, znanych dzięki swemu bogatemu dorobkowi naukowemu nie tylko w kraju, ale również na forum międzynarodowym. Wykłada na licznych uniwersytetach, czynny udział w zjazdach i kolekwacjach zagranicznych historyków oraz działalności w międzynarodowych stowarzyszeniach sprawiły, że otrzymał tytuł doktora honoris causa uniwersytetu węgierskiego i dwóch uniwersytetów francuskich. Za udział w kampanii wrześniowej 1939 roku, a następnie działalność konspiracyjną i udział w powstaniu warszawskim został odznaczony Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami oraz Krzyżem Virtuti Militarii w klasy. W 1943 roku działa w Tajnej Wolnej Wszechnicy Polskiej. Po wyzwoleniu w 1945 roku obejmuje stanowisko adiunkta w Instytucie Historycznym, w 1947 roku zostaje docentem, zaś w 1949 roku — profesorem. W latach 1951—1953 był prodziekanem Wydziału Historycznego, w latach 1956—1959 — prorektorem UW, jest członkiem korespondentem PAN, przewodniczącym Rady Naukowej Instytutu Historii PAN, przewodniczącym Rady Naukowej Biblioteki Narodowej, wiceprzewodzącym Komitetu Nauk Historycznych. Profesor Aleksander Gleysztor jest także autorem wielu rozpraw i artykułów (również w językach obcych), dotyczących średniowiecznej historii Polski i powszechnej. Jak: „Władza Karola Wielkiego w opłotki węgierskie” (1938), „Gesarstwo i państwo w walce o władzę” (1947), „Encyklika Sergiusza IV” (1948). Jest współautorem wielotomowego podręcznika Historii Polski (1957), dzieła pt. „Polskie Tytułacje” (1961) oraz „Milenium”. W 1970 roku wydał pierwszy tom „Dziejów sztuki przedromantycznej i romantycznej”, zaś w 1973 roku — „Zarys pisma łacińskiego”. Za swoją działalność naukową otrzymał liczne odznaczenia: Krzyż Kawalerski Polonia Restituta (1957), Krzyż Kawalerski Legii Honorowej (1961), Krzyż Komandorski (1975) i inne.

działność, która spadnie na nauczyciela historii, zakłada bardzo wysokie jego kwalifikacje zawodowe, stałe i mądre odnawianie a także prawdziwą jego pasję dla przedmiotu.

Ranga tego przedmiotu, moim zdaniem, ale i zdaniem wielu moich kolegów także spoza historycznego grona, jak prof. Józefa Werlego, znakomitego fizyka polega na tym, że dokłada historii można i trzeba organizować całość widzenia człowieka społecznego i kulturalnego. W tych ramach, które stwarza program dziesięcioletniej szkoły, wszystko zależy dziś od nauczyciela i od pomocy, której mu udzieli uniwersytet, wydawnictwa i ośrodki podnoszące jego kwalifikacje w sposób ciągły i rzeczowy.

REDAKTOR: — Powstaje pytanie, jak kształcić nauczyciela, aby był do pełnienia tych odpowiedzialnych zadań lepiej przygotowany. Co należałoby — zdaniem Pana Profesora — w systemie studiów historycznych zmienić, czy poprawić, aby były one bardziej efektywne?

PROFESOR: — Uniwersytety nie czekają na zakończenie prac nad reformą szkolnictwa stopnia średniego. Próbuja unowocześniać plany studiów, nawet mogą eksperymentalnie, jak na uniwersytecie stołecznym, w którym sądzi się, że pięcioletnie studia historyczne są w naszych warunkach rozwiązaniem optymalnym nielatożnego zadania edukacji wielostronnie przygotowanego historyka. Podstawową dziś sprawą rentowności społecznej nauczania na stopniu wyższym wydaje się modernizacja środków, a jednocześnie stworzenie studentom wszelkich bodźców intelektualnych do pracy prawdziwie samodzielnej.

REDAKTOR: — Jeśli Pan Profesor pozwoli, jeszcze jedno pytanie, czy ostatnie. Czy jest jakaś recepta, która można by polecić innym, na to, jak osiągnąć sukces naukowy? Co w ogóle składa się na sukces?

PROFESOR: — Recepty są banalne i mimo swej banalności nadal skuteczne, jeśli stosuje się je z rozumem i konsekwencją: dużo pracy, wyszukiwanie w sobie własnych uzdolnień, wypróbowywanie ich na zadaniach pomniejszych, czerpanie z tych drobnych sukcesów wiary w możliwości własne, poszerzanie i pogłębianie znów pracą i pracą. A sukcesy większe i największe? Wiele w nich przypadku, zbiegu pomyślnych okoliczności, ale i prawidłowości, na którą składa się i atmosfera społeczna, i aktualne potrzeby nauki, i zdolność niernamowane, no i... przysiadymy wąską falków, porządna organizacja wysiłku.

REDAKTOR: — W imieniu naszych czytelników i redakcji serdecznie dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiała: DANUTA BUKAŁOWA

Uniwersytet Łódzki ma tyle lat, co Polska Ludowa. Powstał tuż po zakończeniu działań wojennych, 24 maja 1945 roku; był symbolem odradzania się życia w nowych już socjalistycznych warunkach. Zaczynano niemal od zera, a już zaledwie w kilka lat później uczelnia ta zdobyła sobie wysoki autorytet naukowy, wyróżniała się wśród innych. W 1956 roku uniwersytet „wchłoniął” łódzką Wyższą Szkołę Pedagogiczną, a w pięć lat później — WSP. Dziś uczelnia ta należy do krajowej czołówki, również pod względem wielkości. Kształci się tu ponad 18 tys. studentów, z czego poważną grupę, bo prawie 30 proc., stanowią słuchacze studiów dla pracujących.

Wśród nich większość to nauczyciele. Blisko 3 tys. osób, z wyraźną przewagą płci pięknej, jak w całym szkolnictwie. Uczestniczą w studiach zaocznych i wieczorowych, a także podypłomowych.

Moja reporterska wizyta w U. uniwersytecie Łódzkim nie była przypadkowa i bynajmniej nie spowodowana faktem, iż uczelnia ta zajmuje czwarte co do wielkości miejsce wśród tego typu placówek w kraju. Mój przyjazd spowodowali sami nauczyciele, obecni i byli słuchacze uniwersytetu, którzy w superlatywach mówili o szczególnie korzystnej atmosferze studiów, o klimacie żywości, jaki panuje w tej szkole wokół studiujących nauczycieli. Rzeczywiście, wśród skarg i listów, które w tej sprawie docierały również do redakcji, nie było choćby jednej uwagi krytycznej z Łodzi.

A przecież uniwersytet pracuje w niezbyt dogodnych warunkach. Uczelnia mieści się aż w sześćdziesięciu punktach miasta, co jest uciążliwe szczególnie dla kadry nauczającej, trzeba bowiem często przenosić się w różne miejsca, pokonując znane kłopoty komunikacyjne. Nie ma też uniwersytet — co typowe dla większości szkół wyższych — najlepszych warunków lokalowych, sale wykładowe, laboratoria i inne pomieszczenia dydaktyczne są nadmiernie zagęszczone i zajęte przez cały dzień.

W tych warunkach niezwykle sprawną musi być organizacja pracy, żadne ogniwo nie może zawieść, każda działalność przebiegać musi zgodnie z ustalonym harmonogramem. I tak jest w istocie. W momencie przekroczenia progu uczelni czuje się ten męski, zakłócony rytmem rytym, dyscyplinarny obowiązek wszystkich i jest powszechnie przestrzegana, także w drobniactwach. Dzieki umiejęt-nemu sterowaniu, ten olbrzymi organizm, jakim jest uniwersytet, działa sprawnie i bez zakłóceń.

Studenti, szczególnie pracujący, bardzo sobie ten organizacyjny ład cenią, twierdząc, że oznacza on połowę sukcesów w studiach. Tak więc, mimo trudności lokalowych uczelni, mogą one — na równym prawach ze słuchaczami kierunków dziennych — korzystać ze wszystkich pomieszczeń i urządzeń, do ich dyspozycji oddawane są biblioteki i czytelnice także w niedziele i sobotnie popołudnia. Mogą też pracujący studenci bez ograniczeń korzystać z laboratoriów, gdzie znajdują radę i pomoc profesorów, także poza formalnymi godzinami zajęć.

Nie można tego nie doceniać, zważywszy, że kryją się za tym wysiłki wielu ludzi, którzy często sągają swój wolny czas, aby słuchaczowi, zwłaszcza ci z oddalonych miejscowości, znaleźli w uczelni godziwe warunki nauki. A przecież wszystko to nie przyszło łatwo.

Kiedy przed czterema laty na pierwszy rok studiów zaocznych i wieczorowych zgłosiło się jednorazowo kilkuset nauczycieli, nawet najwięksi optymiści mie-

NIE MA SPRAWY WAZNIEJSZEJ

Już od dłuższego czasu pod tym hasłem zamieszczamy relacje ze szkół wyższych, w których kształcą się nauczyciele pracujący. Chcemy w ten sposób przyrzeć się z bliska warunkom i atmosferze studiów, śledzić ich przebieg, a także — w miarę możliwości — towarzyszyć uczącym się pedagogom w ich trudnym biegu po dyplom. Staramy się więc prezentować te wszystkie inicjatywy, które skierowane są przede wszystkim na pomoc dla ludzi łączących obowiązki zawodowe ze studiami. Dziś kolejna relacja — tym razem z Łodzi.

STUDIUM W ATMOSFERZE ŻYCZLIWOŚCI

MARIA RYBARCZYK



Foto: Cz. Górski

wali chwile zwątpienia. Uczelnia nie jest przecież z gumy i jeśli możliwe jest zagęszczenie sal wykładowych, to laboratoriów już nie. Trzeba więc było tak ułożyć harmonogram zajęć, aby do maksimum wykorzystano czas, laboratorium z eksploatowane od rana do nocy, także w niedziele i sobotnie popołudnia. Dla wielu wykładowców, a także pracowników administracji oznacza to: czas pracy nienormowany. Więc odbywa się nie bez wyrzeczeń.

Tym bardziej, że uniwersytet ma trzy punkty konsultacyjne — w Zgierz, Łowiczu i Piotrkowie — dokąd trzeba dojeżdżać na zajęcia, a to, poza uciążliwością podróży, pochłania czas, którego pracownicy nauki, zwłaszcza zaś profesorowie, nie mają w nadmiarze. Obciążenie pracą dydaktyczną niektórych osób jest więc bardzo duże, nie zawsze jednak udaje się rzecz rozstrzygnąć z korzyścią dla wykładowcy. Bo-

wiem tylko część zajęć można z czystym sumieniem zlecać asystentom. Chciałoby się — słysząc tu swego czasu z WSP, mając duże doświadczenie w pracy z nauczycielami; sądzę, że oni do dziś noszą w sobie jakiś rodzaj sentymentu dla pedagogów. Oczywiście, nie tylko oni, ale zapewne im ta sprawa leży bardziej na sercu niż komukolwiek.

Tak więc w tej uczelni były szczególnie sprzyjające warunki natury psychologicznej, aby od pierwszych dni organizować te prawie „masowe” studia nauczycielskie z myślą o nauczycielu, jego potrzebach, sytuacji, w jakiej wraz z podjęciem nauki się znalazł.

Więc informacja na użytek studentów, rzecz niezbędna, aby rozproszeni w różnych rejonach kraju i województwa ludzie mogli utrzymywać stały kontakt z uczelnią, dokładnie stał swoje wobec niej powinności, zalecenia i wymogi. W pierwszych dniach sesji letniej, inaugurującej nowy rok nauki, poza informacją zmienną słuchacze otrzymują przewodnik metodyczny, który zawiera wszystkie niezbędne informa-

(mr)

cje o studiach łącznie z harmonogramem zajęć, konsultacji, egzaminów itp. Dla obopólnej wyгоды przesunięto termin sesji letniej na drugą połowę czerwca, dzięki czemu studiujący pedagodzy nie mają przerwy w urlopie, można też swobodnie korzystać w tym czasie z pomieszczeń dydaktycznych.

Sesje naoczne odbywają się raz w miesiącu. Pracownicy nauki, znając trudności nauczycieli ze zdobyciem urlopu, zwłaszcza gdy sesja organizowana jest w środku tygodnia; z zasady więc wszystkie egzaminy, kolokwia i indywidualne konsultacje odbywają się równie w czasie sesji, przed nią lub tuż po niej, aby słuchacze nie musieli dodatkowo przejeżdżać. Wielka to ulga dla nauczycieli, którzy przeciążeni licznymi obowiązkami, nie mają zbyt wiele czasu na podróże.

W Łodzi nie ma też większych problemów z zakwaterowaniem studentów pracujących. Co wcale nie oznacza, że nie ma z tym kłopotów w ogóle, tyle, że studenci na ogół o nich nie wiedzą. A przecież to właśnie problem zakwaterowania tak licznej grupy osób od początku należał do najtrudniejszych. Jak się z tym uporało?

Odpowiedzi na to pytanie szukam w uczelni oraz w Kuratorium Oświaty i Wychowania; od kilku lat działa się tu bowiem wspólnie przy aktywnej pomocy ZNP oraz IKNiBO — miejskiego i wojewódzkiego.

Doc. dr B. Bończak mówi o tej współpracy w samych superlatywach, twierdzi, że w pojedynkę niewiele można byłoby zdziałać, uniwersytet ma bowiem skromne możliwości zorganizowania noclegów. Skorzystano więc z oferty kuratora, która brzmiała: interwały dla studiujących nauczycieli.

Zbliża się właśnie naoczna sesja zimowa. Do Łodzi przyjeżdże 790 osób, którym trzeba zapewnić noclegi i wyżywienie. Uniwersytet nie dysponuje w tym czasie wolnym akademikiem. Więc uczelnia zgłasza i tak jest co roku zapotrzebowanie w kuratorium na określoną liczbę miejsc. Kurator, Tadeusz Podwysocki, reaguje natychmiast — taka jest tutaj zasada działania. Więc przede wszystkim zmienia termin ferii zimowych w szkołach średnich — w Łodzi i Zgierzu tak, aby dopasować go do terminu sesji naocznej. Najlepiej urządzone internaty, zlokalizowane w pobliżu uczelni, oddane zostaną nauczycielom-studentom. Warunki pobytu a są tu komfortowe, nie ma pokoi jedno- i dwuosobowych, ale wystarczająco dobre, aby uzyć się i odpocząć. W dodatku w internatach można częściowo korzystać ze stołówek, jeśli nie rozwiąże się tego w uczelni.

Trudności z zakwaterowaniem dały o sobie znać jedynie w Piotrkowie, gdzie studenci korzystali z kwatery w Centrum Doskonalenia Nauczycieli. Już w roku ubiegłym centrum, mające komplet własnych słuchaczy, nie było w stanie przyjąć studentów uniwersytetu. Oczywiście, uczelnia nie uchyliła się od odpowiedzialności za nauczycieli, nikt nie nocował na dworcu, po prostu część grupy piotrkowskiej przeniesiono na okres sesji do Łodzi. Bo tutaj kurator wszystkim noclegi zorganizował. Także pełne zakwaterowanie i wyżywienie znajdują słuchacze w punkcie konsultacyjnym w Łowiczu, tam bowiem współorganizatorem jest Instytut Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych województwa łódzkiego.

Wśród nich znani działacze: były prezes Rady Zakładowej uczelni, dwukrotnie delegat na Krajowy Zjazd ZNP, prof. dr L. Skowroński, były wiceprezes Zarządu Okręgu ZNP w Łodzi, obecnie wiceprezes Zarządu Głównego ZNP, doc. dr Waldemar Michowicz, wrzeszcze mój rozmówca, sekretarz Komitetu Uczelnianego PZPR, doc. dr B. Bończak, również działacz związkowy, jak i wielu innych. Nie muszę chyba dodawać, że w tym gronie ludzi nie trzeba było przekonywać o idei i potrzebie kształcenia pedagogów pracujących, a także stworzenia im szansy pomyślnego ukończenia studiów.

Nie bez wpływu na bieg spraw miały uczelniane organizacje — partynia i związkowa. Wystarczy wspomnieć, że ZNP skupia w uniwersytecie 90 proc. pracowników.

Wśród nich znani działacze: były prezes Rady Zakładowej uczelni, dwukrotnie delegat na Krajowy Zjazd ZNP, prof. dr L. Skowroński, były wiceprezes Zarządu Okręgu ZNP w Łodzi, obecnie wiceprezes Zarządu Głównego ZNP, doc. dr Waldemar Michowicz, wrzeszcze mój rozmówca, sekretarz Komitetu Uczelnianego PZPR, doc. dr B. Bończak, również działacz związkowy, jak i wielu innych. Nie muszę chyba dodawać, że w tym gronie ludzi nie trzeba było przekonywać o idei i potrzebie kształcenia pedagogów pracujących, a także stworzenia im szansy pomyślnego ukończenia studiów.

Współpracę władz oświatowych z uniwersyteciem kurator Podwysocki ocenia nie tylko jako dobrą, ale także niezwykle miłą, kołżeńską, ułożoną na płaszczyźnie dobrych obyczajów. I zaznacza: współpracę rozumiemy jako wspólne rozwiązywanie problemów, nie zaś zlecanie zadań, bo wówczas nie byłoby mowy o współdziałaniu.

Kuratorium wydało też rzecz-cenno — specjalny biuletyn, który jest jakby kompendium wiedzy o studiach dla pracujących. Chodziło o zorientowanie nauczycieli w uprawnieniach studentów, co, gdzie i jak załatwiać, z czego i w jakim czasie korzystać. Są w biuletynie takie działy, jak kierownictwo na studia, zapewnienie warunków do nauki, uprawnienia urlopowe, prawo do zmniejszenia, zwrotu kosztów podróży, jest także informacja o studiach podypłomowych, szczegółowe przesłano do szkół, aby zapoznali się z nią szerzej także dyrektorzy, nie zawsze bowiem orientują się oni w aktualnych przepisach.

Współpracę władz oświatowych z uniwersyteciem kurator Podwysocki ocenia nie tylko jako dobrą, ale także niezwykle miłą, kołżeńską, ułożoną na płaszczyźnie dobrych obyczajów. I zaznacza: współpracę rozumiemy jako wspólne rozwiązywanie problemów, nie zaś zlecanie zadań, bo wówczas nie byłoby mowy o współdziałaniu.

Kurator szczególnie ceni sobie biuletyn — a są one częste, niemal codzienne — z doc. drem Bończakiem, który, co sama mogłam naocznie stwierdzić, ma nie-rzadki dar pozyskiwania przyjaciół i sympatyków. Należy do grona tych nauczycieli akademickich, którzy mają dar wyciszenia leków, towarzyszących studentom zwłaszcza przed i w czasie egzaminów. Jest jednym z tych, którzy rozumieją dobrze trudną sytuację ludzi, przez kilka lat łączących obowiązki zawodowe ze studiami, a także z wychowywaniem własnych dzieci. Jak wielu tutaj, jest więc wyrozumiały tak dalece, że nawet tych, którzy odpadli, nie uważa za leniwców. Ot, po prostu nie mogli podolać obowiązkowi. Mówi:

— Podziwiam nauczycieli, to najbardziej ambitni studenci wśród pracujących: są pilni, zdyscyplinowani, odpowiedzialni, w większości osiągają dobre wyniki. Najlepsze na kierunkach humanistycznych (głównie pedagogika), słabsze — na biologii, fizyce, matematyce. Przyjełmmy zasadę, aby w miarę możliwości pomagać tym, którzy mają lukę w wiadomościach, brak nawyków w uczeniu się itp. Trzeba im okazać życzliwość, bo przecież są to ludzie bardzo zmęczeni i często bezradni.

*

Uniwersytet Łódzki należy do grona nielicznych uczelni, które z taką troską, rzecz można z sercem, potrafiły sprawić bądź co bądź niełatwą — kształcenie pracujących nauczycieli. Myślę, że ten sprzyjający klimat, życzliwość i dobra wola, że to wszystko zawdzięczać należy ludziom, zaś przede wszystkim kierownikom uczelni. Więc najpierw byłemu jej rektorowi, dziś pełniącemu obowiązki wiceministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, prof. dr. hab. Januszowi Górskiemu, także obecnemu rektorowi prof. dr. Romualdowi Skowrońskiemu, którzy osobście zaangażowali się dla tej idei.

Nie bez wpływu na bieg spraw miały uczelniane organizacje — partynia i związkowa. Wystarczy wspomnieć, że ZNP skupia w uniwersytecie 90 proc. pracowników. Wśród nich znani działacze: były prezes Rady Zakładowej uczelni, dwukrotnie delegat na Krajowy Zjazd ZNP, prof. dr L. Skowroński, były wiceprezes Zarządu Okręgu ZNP w Łodzi, obecnie wiceprezes Zarządu Głównego ZNP, doc. dr Waldemar Michowicz, wrzeszcze mój rozmówca, sekretarz Komitetu Uczelnianego PZPR, doc. dr B. Bończak, również działacz związkowy, jak i wielu innych. Nie muszę chyba dodawać, że w tym gronie ludzi nie trzeba było przekonywać o idei i potrzebie kształcenia pedagogów pracujących, a także stworzenia im szansy pomyślnego ukończenia studiów.

GŁOS NAUCZYCIELSKI — 5

24 stycznia bieżącego roku obradowało pierwsze w 1977 r. Prezydium Zarządu Głównego ZNP. Członkowie Prezydium wysłuchali informacji resortów oświaty i wychowania, nauki, szkolnictwa wyższego i techniki oraz Polskiej Akademii Nauk o planach i budżetach na rok 1977. Program prac Ministerstwa Oświaty i Wychowania zreferował dyrektor Departamentu Ekonomiki Oświaty — Bogusław Gawlikowski. Plan działania Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki przedstawił zebrany wicedyrektor Departamentu Planowania i Finansowania — Tadeusz Jakubowski. O głównych kierunkach pracy Polskiej Akademii Nauk w roku 1977 poinformował wicedyrektor Biura

PREZYDIUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZNP

Planowania, Koordynacji i Wykonania Badań Naukowych — Mieczysław Pogodziński.

Prezydium ZG ZNP wysłuchało też informacji o wprowadzeniu i zasadach działania nowego systemu plac w instytutach PAN i instytutach resortowych. Upełnieniem tej informacji było wystąpienie przedstawicieli Związku Nauczycielstwa Polskiego w PAN i instytutach resortowych, którzy przekazali wyniki wstępnych sondażi, oceny i opinie pracowników instytutów na temat funkcjonowania nowego systemu plac. Problem ten będzie w dalszym ciągu przedmiotem analiz Sekcji Nauki ZNP, która zamierza przygotować pogłębioną

ocenę funkcjonowania nowego systemu.

W dyskusji na posiedzeniu Prezydium wiele uwagi poświęcono problemom zgłoszonym w informacjach, a dotyczącym planów pracy resortów i PAN. Przede wszystkim zaś problemem kadry nauczającej, planom kształcenia, a także zatrudnienia nauczycieli.

Konieczne jest — mówiono w dyskusji — sprawnejsze sterowanie zatrudnieniem nauczycieli zgodnie z kwalifikacjami. Rysując się bowiem wciąż duże dysproporcje między miastem a wsią, jeśli chodzi o poziom wykształcenia kadry. Również wiele nieprawidłowości dostrzec można w rozmieszczeniu nauczycieli zgodnie z kwalifikacjami; spory procent

specjalistów nie uczy „swojego” przedmiotu. Dotyczy to szczególnie środowisk wiejskich, gdzie występuje trudność dodatkową z prawidłową gospodarką etatami, zwłaszcza w szkołach mniej licznych.

Mimo wprowadzenia zasady kształcenia wszystkich nauczycieli na poziomie wyższym — absolwenci uniwersytech wciąż niechętnie idą na wieś. Hamulec w dopływie wykwalifikowanej kadry z tytułem magistra do środowisk wiejskich jest przede wszystkim brak odpowiednich mieszkań. Absolwenci wyższych uczelni niechętnie godzą się na propozycje zamieszkania w wynajętych u gospodarza izbach, w warunkach pozbawionych wszel-

kiej wygody. Wielu rezygnuje dalsze dodatkowe wysiłki w celu poprawy sytuacji mieszkaniowej nauczycieli, zwłaszcza na wsi. Z informacji dyrektora Gawlikowskiego wynika, iż Ministerstwo Oświaty i Wychowania zamierza opracować i przedstawić rządowi odpowiedni program poprawy warunków mieszkaniowych nauczycieli.

Rok bieżący będzie w oświacie dalszym etapem upowszechnienia szkolnictwa ponadpodstawowego. A można mówić o powszechności kształcenia na tym poziomie, skoro 97,5 proc. absolwów ośmiolatkich będzie mogło uzyć się dalej. Szczególną uwagę zwracać się będzie na rozwijanie

ABSENCJA W SZKOŁACH NRD

W pierwszym tegorocznym numerze „Deutsche Lehrerzeitung”, organu Ministerstwa Oświaty oraz Zarządu Głównego Związku Nauczycieli w Niemieckiej Republice Demokratycznej zamieszczona została na pierwszej, tytułowej stronie treść krótkiej rozmowy przedstawiciela redakcji z inspektorem szkolnym. Przytaczamy ją poniżej z myślą, iż zainteresuje ona naszych czytelników.

Redaktor: — Kolego Winkler, jesteście inspektorem szkolnym w powiecie Gera—Wies. Chcielibyśmy dowiedzieć się, w jakim zakresie wykonana została w Waszym powiecie planowana liczba godzin lekcyjnych.

Inspektor: — W pierwszym okresie roku szkolnego 1976/1977 udało się nam, mimo skomplikowanych warunków, ograniczyć do minimum stratę godzin nauczania. Wynosi ona w sumie w całym powiecie 150 godzin lekcyjnych.

Redaktor: — W jaki sposób osiągnęliście tak pozytywny bilans?

Inspektor: — Na pierwszym miejscu chciałbym postawić stosunek do obowiązków nauczycielskich naszych pedagogów. Jest on tak wzorowy, że nasi nauczyciele są gotowi do udzielania pomocy także innym szkołom. Dzięki temu mogła być na przykład rozwiązana trudna sytuacja w dwu szkołach podstawowych w miejscowości Weida oraz w szkole im. Joliot-Curie w Ronneburgu. Stale analizujemy sytuację kadrową w szkołach z dyrektorami szkół, jak również z pracownikami naszego wydziału. Staramy się na przykład wykorzystać godziny nadobowiązkowe na godziny zastępcze. Szczególne znaczenie przywiązujemy do stworzenia dobrej atmosfery pracy. Tam, gdzie zalegają są dobrze zorganizowane, gdzie pracuje się bez pośpiechu i zdenerwowania, tam nauczyciele dobrze się czują i sami są zainteresowani, żeby nie przepadła ani jedna godzina lekcyjna.

Redaktor: — Powstają jednak kłopoty w przypadku choroby nauczyciela lub choroby jego dziecka.

Inspektor: — Wspólnie ze Związkiem Zawodowym Nauczycieli troszczymy się, aby stosować profilaktyczną kurację, zwłaszcza jeśli chodzi o nauczycieli i nauczycielki, którzy nie mają dobrego zdrowia.

Poza tym nasz wydział oświaty zabiega o to, aby w przypadku chorób dzieci nauczycielskich zapewnić im opiekę przy pomocy społecznych sił.

OD REDAKCJI: pragniemy zaznaczyć, że procent feminizacji zawodu nauczycielskiego w NRD podobny jest jak w naszym kraju.

KOMUNIKAT

Postąpowi nauczyciele w RFN, a także nauczyciele w NRD, święcić będą w 1979 roku pamięć nauczyciela Friedricha Wilhelma Wandera, który należał do wielkich bojowników o demokrację i postęp w pedagogice i który zmarł przed 100 laty. Ostatnie lata młodości w Sobleszowie (były Hermsdorf) lub w Jeleniej Górze (były Hirsberg).

W związku z tym osoby, którym ewentualnie znane jest miejsce jego grobu oraz pamiętkowego nagrobka proszone są o przekazanie tych informacji do Redakcji Andrei w Języku Niemieckim Polskiego Radia (program dla zagranicy) pod adresem: 00-950 Warszawa, al. Niepodległości 17/85.

(Dokończenie ze str. 1)

! jednocześnie preferować potrzeby tych jednostek oświatowo-wychowawczych, które znajdują się jeszcze w trudnych warunkach.

Przecież! Liczba uczniów przypadających na jeden oddział zwiększyła się nieznacznie w bieżącym roku i wynosić będzie 23,2 wobec 22,9 w 1976 roku. Związane to jest między innymi z dalszą poprawą sieci szkolnictwa na wsi i łączeniem w większe jednostki szkół małych o niewielkiej liczbie uczniów w oddziałach.

Na inwestycje szkolne przeznaczą się w latach 1976—1980 kwotę 16,7 mld złotych, w tym na roboty budowlano-montażowe 13,8 mld złotych. Zgodnie z dotychczasową praktyką — budownictwo szkolne będzie wspomagane przez innych partnerów oraz przez czynny społecznie ludność, zwłaszcza wiejskiej. Głównymi kierunkami inwestowania w latach 1976—1980 będą:

— budownictwo szkół w nowych osiedlach mieszkaniowych; — budowa i rozbudowa zbiorczych szkół gminnych;

— budowa przedszkoli zarówno w miastach, jak i na wsi.

Na wymienione działy szkolnictwa przeznaczą się ponad 90 proc. w środków inwestycyjnych. Planowane na 1977 rok nakłady inwestycyjne utrzymają się na poziomie wykonania 1976 roku i wyniosą 2,830 mld złotych, a łącznie z czynnymi społecznymi i innymi udziałami — ok. 4,1 mld złotych. Ministerstwo Oświaty i Wychowania podjęło tworzenie własnych brygad remontowo-budowlanych. W 1976 roku funkcjonowało 150 takich brygad, które zajmowały się głównie modernizacją i remontami kapitalnymi obiektów szkolnych.

PRZEDSZKOŁA

W planie na lata 1976—1980 preferowane są zadania placówek wychowania przedszkolnego. Wynika to z założeń reformy systemu edukacji narodowej, w której wychowanie przedszkolne stanowi podstawowy stopień.

Zakłada się, że w 1980 roku z różnych form wychowania przedszkolnego korzystać będzie ponad 50 proc. ogólnej liczby dzieci w wieku 3—6 lat, w tym 97 proc. dzieci sześciolletnich.

Zgodnie z planem — już w 1977 roku 95,7 proc. dzieci sześciolletnich objętych będzie różnymi formami wychowania przedszkolnego, w tym około 60 proc. przedszkolami typu miejskiego.

Warto podkreślić, że w 1970 roku tylko 36 proc. sześciolatków znajdowało się w przedszkolach lub innych placówkach wychowania przedszkolnego.

Istnieje jednak konieczność dalszego zacieśnienia współpracy administracji szkolnej z organizacjami społecznymi, spółdzielczymi, zakładami pracy dla angażowania środków finansowych tych instytucji oraz ludności na rzecz pokrywania kosztów związanych z prowadzeniem placówek wychowania przedszkolnego.

Oświata roku 1977

SZKOŁY PODSTAWOWE

Podstawowym zadaniem jest wyrównanie warunków kształcenia oraz poziomu nauczania i wychowania w mieście i na wsi. Dokonuje się to głównie przez przebudowę struktury organizacyjnej szkolnictwa wiejskiego. Pierwsze eksperymentalne zbiorcze szkoły gminne w liczbie 12 powstały — jak wiadomo — w 1972 roku. W roku szkolnym 1973/74 zorganizowano 711 zbiorczych szkół gminnych, w roku szkolnym 1974/75 — 503, w roku szkolnym 1975/76 — 286, a w bieżącym roku szkolnym — 193.

Z zestawienia tego wynika, że tempo organizowania zbiorczych szkół gminnych maleje, co jest zjawiskiem naturalnym. W pierwszym bowiem okresie korzystano prawie wyłącznie z istniejących rezerw pomieszczeniowych w szkolnictwie. Obecnie dalsze powiększanie liczby tych szkół uwarunkowane jest rozbudową i modernizacją pomieszczeń oraz stawianiem nowych budynków. I tak w roku 1976 rozpoczęto budowę 60 zbiorczych szkół gminnych, które oddane zostaną do użytku w latach 1977—1978.

W bieżącym roku szkolnym funkcjonuje w całym kraju 1585 zbiorczych szkół gminnych, obejmujących około 75 proc. gmin (w międzyzbieżności dokonano częściowej reorganizacji gmin w kierunku łączenia ich w silniejsze organizmy, co spowodowało również przekształcenie pewnej liczby zbiorczych szkół gminnych w szkoły filialne).

Zbiorcze szkoły gminne obejmują obecnie około 80 proc. młodzieży wiejskiej. Planuje się, że w 1980 roku funkcjonować będą we wszystkich gminach zbiorcze szkoły gminne i obejmą one 99 proc. uczniów szkół wiejskich.

SZKOŁY

PONADPODSTAWOWE

Wobec zmniejszającej się liczby młodzieży w wieku 7—14 lat w bieżącym pięcioleciu obniży się o 77,6 tys. liczba absolwentów szkoły podstawowej. Obecnie sieć szkolnictwa ponadpodstawowego daje w zasadzie wszystkim absolwentom szkół ośmiolletniej możliwości dalszego kształcenia się.

Według założeń planu na 1977 rok — 97,5 proc. tych absolwentów podejmie naukę w szkołach ponadpodstawowych. Procent ten będzie się zwiększał. Do roku 1980, tj. o 98,5. W 1980 roku 45,5 proc. absolwentów szkół podstawowych kształcić się będzie w pełnych szkołach średnich. W 1977 roku w szkołach tych podejmie naukę 43,3 proc., podczas gdy w 1975 roku przyjętych było do pełnych szkół średnich 39,0 proc. absolwentów ośmiolatek.

Podstawowym zadaniem polityki oświatowej jest kierowanie absolwentów szkół podstawowych, zgodnie z potrzebami gospodarki narodowej w zakresie kwalifikowanych kadr. W związku z tym musi być zachowany priorytet w kierowaniu do szkół zawodowych górniczych, hutniczych, budowlanych oraz związanych z rolnictwem i gospodarką żywnościową. Specjalne przy tym zadania stoją w zakresie kształcenia w tej ostatniej dziedzinie.

Do roku 1980 liczba uczniów w klasach pierwszych zasadniczych szkół rolniczych i równorzędnych wzrosnie o około 55 proc., a w technikach rolniczych 2-, 3-krotnie.

Do szkół rolniczych lub związanych z rolnictwem powinna być kierowana zwłaszcza młodzież wiejska. Planuje się zatem, aby co najmniej 25 proc. absolwentów szkół wiejskich podejmowało naukę w szkołach rolniczych lub z rolnictwem związanych. W tym celu szkolnictwa wykorzystana zostanie baza materialna i kadrowa nie tylko obecnej sieci szkół rolniczych, lecz również innych szkół zawodowych.

Plan na rok 1977 przewiduje także, iż w szkołach zawodowych resortu oświaty i wychowania rozpocznie naukę około 18 tys. uczniów specjalizując się w takich zawodach, jak mechanizator rolnictwa, mechanik maszyn rolniczych, technik geodeta, instalator urządzeń mechanicznych i elektrycznych w gospodarstwach wiejskich.

Istnieje także konieczność intensywnego rozwoju kształcenia rolniczego w szkołach zawodowych dla dorosłych. Do 1980 roku w szkołach ponadpodstawowych dla dorosłych kształcących w zawodach rolniczych i związanych z rolnictwem liczba uczących się powinna wzrosnąć do 117,3 tys., tj. o 71 proc. w stosunku do roku 1976. Nastąpi także rozwój sieci podstawowych studiów rolniczych dla pracowników rolnych, nie posiadających wykształcenia podstawowego. Liczba słuchaczy podstawowych studiów rolniczych zwiększy się z 20,7 tys. w 1976 roku do 28,4 tys. w roku 1980.

Organizowany będzie także nowy typ szkoły rolniczej o szerokim profilu zawodowym: czterolletnie liceum zawodowe o kierunku rolniczym, którego absolwenci uzyskiwać będą kwalifikacje rolnika oraz świadectwo dojrzałości.

ZATRUDNIENIE

Plan na 1977 rok przyjmuje wskaźniki zatrudnienia na poziomie roku 1976. Uwzględniając fakt postępującego niżu demograficznego, oznacza to utrzymanie wielkości zatrudnienia w zasadzie na dotychczasowym poziomie.

W bieżącym roku podstawowym zadaniem będzie zatrudnienie absolwentów WSP i kierunków nauczycielskich innych wyższych uczelni, zgodnie z potrzebami szkół. W 1977 roku opuści te uczelnie podwójna liczba absolwentów. Wynika to stąd, iż w czerwcu bieżącego roku kończą naukę zarówno studenci dwuletniego pięcioletniego cyklu kształcenia, jak też cyklu czteroletniego. Do dyspozycji ich będą wszystkie etaty zwłaniane na skutek przejścia nauczycieli na emeryturę, odejścia z zawodu, urlopów, zwolnień nauczycieli niekwalifikowanych itp.

Podstawowym jednak problemem jest, aby absolwenci wyższych uczelni chcieli podejmować pracę tam, gdzie istnieją największe potrzeby, tj. w szkołach na wsi i w małych miasteczkach.

Uzależnione to jest w dużej mierze od możliwości utrzymania tam mieszkani. Jest to już jednak sprawą, której same władze oświatowe, bez aktywnego udziału urzędów gmin i miast, nie będą w stanie rozwiązać.

Sprawa oświaty, reformy edukacji narodowej jest zatem sprawą ogólnonarodową. Trzeba także pamiętać, że za rok rozpocznie się wdrażanie programów szkoły dziesięcioletniej. Od roku szkolnego 1978/79 programy i plany nauczania wprowadzone będą do klas pierwszych. W związku z tym znacznie zwiększy się liczba nauczycieli uczących w tych klasach, gdyż liczba godzin nauczania w klasach pierwszych podniesiona zostanie z 18 do 24, co z kolei wymagać będzie około 4-5 tys. dodatkowych etatów nauczycielskich.

Omówiliśmy niektóre, najważniejsze z naszym zdaniem — założenia planu na 1977 rok w dziedzinie oświaty i wychowania. Przewidywane środki budżetowe zapewniają warunki ich wykonania. Jednakże pełna realizacja założeń zależeć będzie od zgodnego działania władz oświatowych i dyrektori szkół, od wspólnego wysiłku wszystkich pracowników frontu oświatowego.

Głównym i radykalnym przeobrażeniem naszego systemu oświatowego towarzyszy ostra i rozległa społeczna dyskusja nad założeniami, kierunkami i pierwszymi praktycznymi wdrożeniami tego przemian.

Oczywiście, że w dyskusji tej objawiają się różnorodnie poglądy, koncepcje, ścierają się — argumentami racjonalnymi — przejawami stanowiącymi, systemy. Jest to niezmienne cenne, pożyteczne społecznie. O ile tylko wszędzie i zawsze zachowana zostanie uczciwość i rzetelność intelektualna, mówienie (i pisanie) zgodnie z prawdą, liczenie się z faktami, a nie z pobożnymi życzeniami, o ile będzie się pamiętało o odpowiedzialności za namawianie do podjęcia określonych decyzji w skali społecznej. Ze nie zawsze tak jest, może dowodzić tekst opublikowany w „Tygodniku Powszechnym” (nr 3 — 16.1.1977 r.) pióra Nikodema Jaskiewicza pt.: „Dydaktyka podreżnikowa na zakrećie”.

W ogromnym artykule autor zajął się prawie wszystkimi zagadnieniami dydaktycznymi szkoły, wygłaszając po drodze pospiesznie szereg tez i stwierdzeń, jego zdaniem odkrywczych i nie podlegających dyskusji.

Punktem wyjścia tej swolstej „gonitwy” myśli jest problem podreżników dla nauczyciela. Do niego raz po raz wraca, budując przy okazji niespójną, wewnętrznie rozbitą filozofię sylwetki zawodowej nauczyciela, filozofię procesu dydaktyczno-wychowawczego. Jest to filozofia na „nie”, którekolwiek czytelnika rzekomy nonkonformizm.

Postuchajmy na przykład co autor ma do powiedzenia na temat podreżników dla nauczycieli.

1. PZWS w latach 1968—70 wpadły na pomysł wydania podręczników dla nauczyciela, chociaż dotychczasowa praktyka pedagogiczna na ten rodzaj literatury nie zgłaszała zapotrzebowania.

Autor albo nie wie, albo przeoczył, że w latach 1962—66 Zakład Dydaktyki Ogólnej Instytutu Pedagogiki, pod kierunkiem prof. dr. K. Lecha, przeprowadził sondaż opinii nauczycieli (na próbie reprezentatywnej) podstawowych przedmiotów ogólnokształcących na temat: czy i jakie materiały podreżnikowe są im potrzebne w pracy — otrzymując jednoznaczne wyniki, które przekazano resortowi i wydawnictwu.

W latach 1965—1970 ten sam zakład wspólnie z — kierowanym przez doc. dr. T. Parnowskiego (lata 1968—1971) — Zakładem Badań nad Podreżnikami Szkolnym przeprowadzał badania nad próbnym wdrożeniem różnych materiałów podreżnikowych dla nauczycieli. W ich wyniku uzyskał empirycznie odpowiedzi na pytania na przykład: Jak dobrać treści ma być w podręczniku

nauczycielskim? Kiedy i w jakim celu nauczyciel go używa? Jakie typy i formy materiałów podreżnikowych są najbardziej przydatne w pracy zawodowej?

Odpowiedzi te były podstawą do uformowania na początku lat siedemdziesiątych przez wydawnictwo polskie systemu materiałowego podreżnikowych dla nauczyciela”. By historię doprowadzić do chwili bieżącej: w maju 1976 r. WSP, wspólnie z resortem i instytutami pedagogicznymi, zorganizowały ogólnopolskie sympozjum pt. „O nowoczesnej koncepcji podreżnika dla ucznia

PEDAGOGICZNE ZAKRĘTY I ZYGZAKI „TYGODNIKA POWSZECHNEGO”

1. nauczyciela”. Na sympozjum tym wiele ośrodków uczelnianych placówek oświatowych, indywidualnych badaczy zaprezentowało stan współczesnej wiedzy na temat: jakiego podreżnika poszukuje nauczyciel danego przedmiotu Anno Domini 1976. Autor niniejszych słów referował wyniki badań (podłużnych — jeszcze nie ukończonych) przeprowadzonych w grupie nauczycieli przedmiotów matematyczno-przyrodniczych, które pozwoliły kilku zespołom autorskim rozpocząć prace nad różnorodnymi materiałami podreżnikowymi dla nauczyciela, zgodnie z postulatami i desideratami samych nauczycieli.

Sądzić należy, że w najbliższym czasie, jako wynik pracy badawczej prowadzonej w różnych ośrodkach w ostatnim dziesięcioleciu, powstaną założenia (i praktyczne realizacje tych założeń) doboru i układu treści oraz form podreżników dla ucznia, nauczyciela i rodziców (tak!) przyszłej, zreformowanej szkoły. Gdy więc p. N. Jaskiewicz pisze o jakimś „zakrećie”, na skutek czegoś „pomysłu”, to po prostu pisze o czymś, na czym sam się dobrze nie zna — co najwyżej słyszał, że dzwoni...

2. Autor jest przeciwko dawaniu nauczycielom podreżnika specjalnego, bo:

a) jest to podreżnik dla wszystkich nauczycieli adresowany do

solwencji uczelni pedagogicznych, pozwala na wypracowanie praktycznych nawyków w pracy wychowawczej, stwarza lepsze możliwości rozwinięcia działalności badawczej i twórczej przyszłego pedagoga.

Przy instytutach pedagogicznych i uniwersytetach powstały wydziały doskonalenia kwalifikacji zawodowych dyrektorów szkół średnich. Obecnie istnieje 25 tego typu wydziałów, na których co-rocennie szkoli się 12 tys. dyrektorów.

Ważnym bodźcem aktywizującym twórczo kadry nauczycielskie są wprowadzone powszechnie świadectwa zawodowe. Najbardziej wyróżniającym się nauczycielem przyznawane są tytuły: „starszy nauczyciel” i „nauczyciel — metodyk”.

Państwo radzieckie na wszystkich etapach rozwoju oświaty zawsze przejawiało i przejawia ogromną troskę o nauczyciela i prestiż ich zawodu. Świadczą o tym liczby: 82 nauczycieli otrzymało tytuły Bohaterów Pracy Socjalistycznej; ponad 290 tys. odznaczono medalami i orderami; 78 nauczycieli jest deputowanymi do Rady Najwyższej ZSRR oraz rad najwyższych republik związkowych, a ponad 150 tys. — deputowanymi do rad obwodowych, miejskich i wiejskich.

niemowego nauczyciela. A nauczyciele mają różne wykształcenie, różne praktyki, ogólna kultura, warunki pracy itp. Czyli — materiał nieprzystający, to było dobre z powodów obiektywnych w latach 1945—50, ale nie teraz;

b) podreżnik gwarantuje jednako-wo przebieg lekcji według tych samych konsekwencji, a dzieci przecież są są jednakowe;

c) większość nauczycieli stanie się być może czytelnikiem i użytkownikiem „jednej książki”;

d) podreżniki się szybko dezaktualizują, prezentując wiedzę niekiedy sprzed pięćdziesięciu laty;

e) podreżnik ustawia nauczyciela w pozycji relata referatu — jego wiedza merytoryczna i zawodowa staje się „odbitym światłem”;

wią czytelnikowi, że dzieci są jednakowe, lecz przeciwnie — zachęcają do samodzielności, twórczości zawodowej, ukazują skomplikowanie sytuacji dydaktyczno-wychowawczych, ale nie kończą na tym prezentując środki i metody wielowarszowe, służą radą w samokształceniu, w do-tarelu do źródeł, podstaw.

Argument zawarty w punkcie „e” jest humorystyczny. Jeśli selekcja do zawodu jest prawie negatywna, jeśli wyższe studia nauczycielskie nie ukształtują zainteresowań czytelników, zamłowa do samokształcenia, to co może pogorszyć podreżnik dla nauczyciela? I to taki podreżnik, w którym na każdej stronie, w każdym konsekwencie, przy najdrobniejszej kwestii odsyła się czytelnika do literatury szerszej, głębszej, zaawansowanej. Przecież w założeniu generalnym — podreżnik dla nauczyciela jest przewodnikiem po literaturze, jest stymulatorem i organizatorem biblioteki domowej nauczyciela!

Argument „d”. Możliwość edy-torów likwidują ten kłopot — i nie potrzeba sięgać po wzory „za-oceaniczne”. Grupa badawcza — autorska pracuje cały czas, forma publikacji jest tego rodzaju, że umożliwia dosyłanie nauczycielowi kart podreżnika aktualizujących wiedzę na dany temat

Argument „f”. Na miłość boską dlaczego ma to dotyczyć tylko tej grupy zawodowej?

Dlaczego podreżniki i poradniki dla inżynierów, lekarzy, księgowych, księży nie obniżają ich autorytetu, a nauczycielom tak? Sądzę, że p. N. Jaskiewicz tak się przejął odkrytą przez siebie te-zą o związku pomiędzy autoryte-tem zawodowym osoby a używaniem przez nią poradnika zawo-odowego, że przed (i podczas) na-pisaniem artykułu nie skorzystał z podreżnika poprawnego wnio-skowania logicznego...

Argument przedstawiony w punkcie „g” wprowił mnie w osupienie! W swojej wieloletniej praktyce pedagogicznej zawsze się cieszyłem z ucznia, który był (lub stawał się) tak mądry jak ja, czytał te książki, które ja czytałem, wiedział o moim warsztacie pracy wszystko. Często z uczniami omawiałem moje drogi doświadczeń, wiedzę, prowadzoną na tej lokalnej, ukazywał mi miejsca i źródła, skąd je czerpeł. Czasami (tylko czasami — niestety) zdarzało mi się, że uczeń poszedł dalej, że dotarł gdzieś indziej, szerszej, głębiej, że stał się mądrzejszy w danej kwestii ode mnie, że wykrył usterek czy błędy w tekście, który dla mnie niekiedy był podstawą przeprowadzenia lekcji. To były sytuacje i momenty najwspanialsze z punktu widzenia zawodowego (i nie tylko). A p. N. Jaskiewicz załamuje ręce, wołając: nie drukujecie podreżników dla nauczyciela, bo uczniowie będą je czytać i będą tak mądrzy jak ich nauczyciele!

Z braku miejsca (i tak naduży-łem już gościnnych łamów „Głosu”) nie będę komentował tak niezwykłych akapitów, w omawianym artykule, jak ten, w którym autor sugeruje zmianę systemu oświaty na relację: mistrz — uczeń (analogia jest mu „tu korespondent — uczeń”). Oczywiście, że można sobie pomarzyć i powspominać: bona — dziecko, nauczyciel domowy — dziecko, tylko należałoby precyzyjnie określić — dla dzieci, których rodziców specjalny, nauczyciel-mistrz? Wszelkich rodziców czy rodziców z pewnej, wybranej grupy społecznej? Dzisiaj mamy kilka milionów dzieci, kilkaset tysięcy nauczycieli, wśród nich na pewno są mistrzowie fachu, ale ilu ich jest? I czy jest możliwe, żeby każdy nauczyciel był „mistrzem”. Czy przysięść i jak, z pomocą tym, którzy nie są „mistrzami”? Co o tym mówią nauki pedagogiczne? Jak obiektywnie ocenić tendencje w tym zakresie?

Niestety omawiany artykuł, przynosił niezwykłe „materię pomieszanie”, balamutę i „kiesz-ytówkę” propozycję ignoruje rzeczywisty stan, jest pryncipiemy mitem Pigmaliona. Umieszczenie tego tekstu na pierwszej kolumnie tygodnika świadczy o wczes-nim zawianiu do redakcji czaso-pisma sezonu okrojowego Anno Domini 1977. Chociaż, jeśli się wspomni poprzednie teksty „pedagogiczne” publikowane na la-mach TP (np. A. Ścieganyka) słynną wypowiedź o ścieraniu, to należy domniemać, że w proble-matyce oświatowej taki „sezon” trwa tam już od dłuższego czasu...

JAK DŁUGO MAJA CZEKAĆ?

W artykule pt. „Cierpliwość także ma granice” („Głos nr 5 z 30 stycznia bieżącego roku) zapowiedzieliśmy, iż będziemy publikować listy nauczycieli-emerytów, którzy nie otrzymali jeszcze nowej podwyższonej emerytury.

A oto, co pisze kol. Teresa Jurkiewicz z Nowodworu koło Dębina, województwo lubelskie, w liście z datą 25 stycznia bieżącego roku:

„W związku z zarządzeniem Rady Ministrów z maja 1976 roku o podwyżce rent i emerytur, złożyłam dnia 21 sierpnia 1976 r. podanie do ZUS w Lublinie, ul. Hipocypa 4.

Do grudnia nie mam podwyższo-no, więc 17 grudnia 1976 roku o-sobiście udałam się do ZUS w celu wyjaśnienia. Powiedziano mi, żeby czekać, że sprawa bę-dzie załatwiona.

Czekalam do 20 stycznia 1977 roku. W tym terminie otrzyma-łem emeryturę. Okazało się, że za-danej podwyżki nie otrzymałam. Na emeryturę przeszłam w 1968 roku (mój numer ewidencyjny: E-201182/40).

Zwracam się z prośbą o udzielenie mi wskazówek, co mam da-lej robić?”.

Koleżanka Teresa Jurkiewicz powinna być posłuszną wniosek nie bezpośrednio do ZUS, lecz do gminnej dyrekcji szkoły w miej-scu zamieszkania. Czyż jednak od sierpnia ubiegłego roku ZUS w Lublinie naprawdę nie mógł po-wiadomić o tym penitencji?

Drugi list z 25 stycznia bieżącego roku otrzymałmny od koleżanki Emilii Serafin z Leżaj-ska. Treść tego listu nie świad-czy chyba najlepiej o stosunku władz oświatowych w Jarosławiu do najstarszych kolegow. Czyż nie można było „od ręki” poinformować emerytki, że powinna wnio-szyć o podwyższoną emeryturę złożyć u władz oświatowych w miejscu obecnego zamieszkania, względnie przesłać ten wniosek pod właściwym adresem? Ale po-słuchajmy, co pisze autorka listu.

„Dnia 29 czerwca 1976 roku s Zarządu Sekcji Emerytów w Ja-rosławiu otrzymałam informację (druk) o podwyżce emerytur i rent dla nauczycieli, którzy prze-szli na emeryturę przed dniesi-m 1976 roku. Na tymże druku umieściłam według rubryk odpo-wiednie dane i wysłałam 9 lipca 1976 roku listem poleconym do Wydziału Oświaty w Jarosławiu, aby odesłał do ZUS w Rzeszowie. Po dwu miesiącach czekania do-wiedziałam się w Sekcji Emery-tów, że trzeba było wysłać wnio-sek na osobnym arkuszu. Spo-rządzono podanie zawiolałam już osobiście do Inspektoratu Oświa-ty w Jarosławiu, aby odesłało je do ZUS w Rzeszowie. Ale ani po-dania tam nie wysłano, ani mnie o tym nie poinformowano.

Gdy pojechałam osobiście 10 grudnia 1976 roku, powiedziała mi pani sekretarka tylko: „My tych spraw nie załatwiamy”.

Ponieważ w powiecie jarosław-skim pracowałam 47 lat jako nauczycielka, więc tamże inspekto-ratu lub dyrekcji szkoły i spo-dzieliłam się załatwienia. Az na-reszcie dzięki informacji w „Gło-sie Nauczycielskim” z dnia 28 li-stopada 1976 roku udałam się do Miejskiego Dyrektora Szkół w Leżajsku (tj. w miejscu obecnego stałego zamieszkania), o wydanie zaświadczenia ustalającego nową podstawę emerytury w myśl roz-porządzenia Rady Ministrów z dnia 28 maja 1976 roku § 2, 3, 5 (Dziennik Ustaw nr 21, poz. 134).

Zaświadczenie wydane na po-stawie moich dokumentów wraz z wnioskami o podwyżkę i od-cinkiem renty wysłałam listem poleconym do ZUS w Rzeszowie dnia 10 grudnia 1976 roku. Do-tychczas nie otrzymałam ani pod-wyżki, ani żadnej odpowiedzi li-stowej. Proszę więc o jak naj-szybszą interwencję w ZUS w tej sprawie, ponieważ wniosek wysłałam przecież 10 grudnia 1976 roku, więc podwyżka należy mi się od czerwca 1976 roku”.



Fotogram z wystawy „Moskwa — stolica ZSRR”

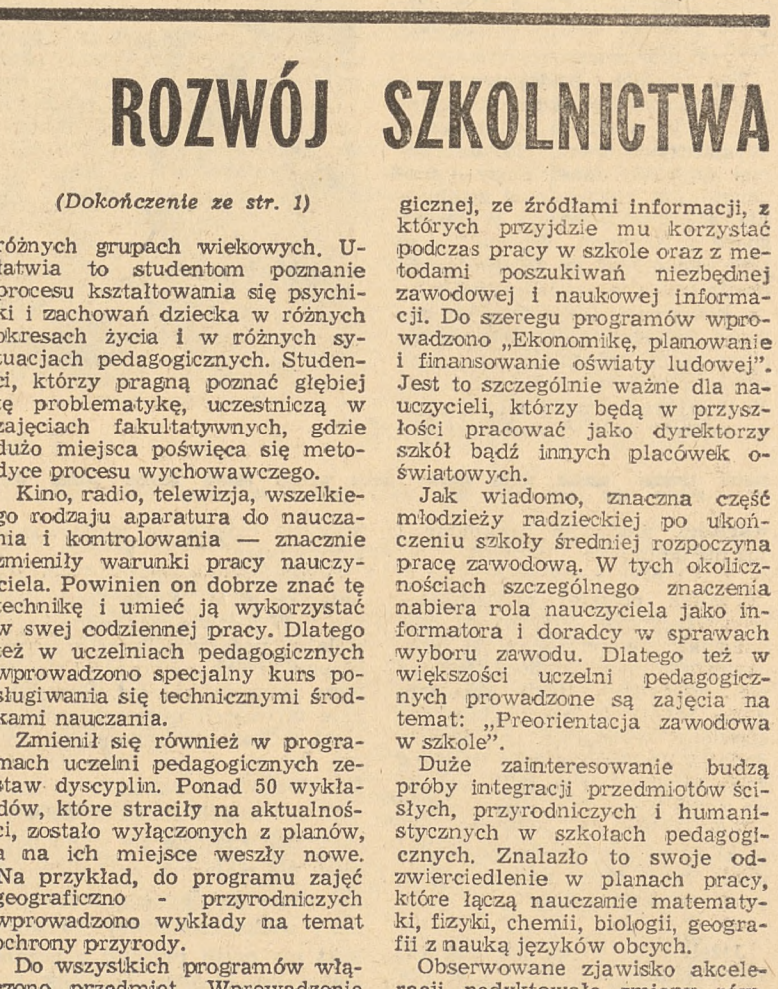


Foto: Cz. Górski

Poprawa warunków bezpieczeństwa i higieny pracy w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych ma duży wpływ na jej efekty. Zagadnienia te znajdują się w centrum zainteresowania instancji partyjnych, organów administracji państwowej i związków zawodowych. Szkoła jest terenem, na którym mogą występować różnorodne zagrożenia dla zdrowia dzieci. Pobyt ucznia w szkole przypada na okres intensywnego rozwoju psychicznego i fizycznego i dlatego wymaga on szczególnej ochrony. Stąd szkoła ponosi dużą odpowiedzialność za bezpieczeństwo i stan zdrowia młodzieży, jej prawidłowy rozwój fizyczny i psychiczny. Przestrzeganie zasad bezpieczeństwa oraz higieny nauki i pracy to obowiązek każdego nauczyciela, każdej szkoły. Już w szkole uczeń powinien opanować właściwe, czyli bezpieczne metody pracy.

Tymczasem, jak wynika ze statystyki wypadków, zarówno w całej gospodarce narodowej, jak i w szkolnictwie wśród przyczyn wypadków najpoważniejszą grupę stanowią wadliwe metody pracy. Dlatego też w działalności profilaktycznej niezbędne jest zwrócenie szczególnej uwagi na kształtowanie postaw i stwarzanie motywacji do stosowania właściwych, tzw. bezpiecznych metod pracy.

Wiele do spełnienia mają w tym zakresie konkursy bhp. Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego, Ministerstwo Oświaty i Wychowania oraz PZU już od dziesięciu lat organizują konkursy bhp w szkołach podstawowych na terenie całego kraju. Regulamin konkursu z roku szkolnego 1975/76 przewidywał wykonanie przez szkoły szeregu zadań ujętych w niżej podane grupy tematyczne: opracowanie materiałów propagujących przestrzeganie za-

WYNIKI KONKURSU BHP

BEZPIECZEŃSTWO DZIECKA W SZKOLE

sad ostrożności przez uczniów; utrzymanie we wzorowym porządku i stanie wszystkich urządzeń i urządzeń gimnastycznych; zapewnienie w gabinetach fizyko-chemicznych oraz innych pracowniach szkolnych maksymalnych warunków bezpieczeństwa; organizowanie działalności MSR, PCK oraz innych kół pod kątem poprawy warunków bhp; likwidowanie we własnym zakresie przez nauczycieli, uczniów oraz rodziców występujących zagrożeń wypadkowych na terenie szkoły; organizowanie prelekcji i pogadanek dla uczniów, poza normalnym rozkładem zajęć w szkołach, na tematy związane z przestrzeganiem zasad ostrożności.

Do konkursu przystąpiło 1821 szkół podstawowych z 16 województw. Wojewódzkie komisje, które dokonały u siebie podsumowania tej działalności, zgłosiły do ostatniego etapu 12 szkół podstawowych. Komisja centralna, złożona z przedstawicieli ZG ZNP, Ministerstwa Oświaty i Wychowania oraz Centrali PZU, po przeprowadzeniu lustracji zgłoszonych placówek, oceniła wysoko ich osiągnięcia i przyznała następujące nagrody i wyróżnienia:

Pierwszą nagrodę przyznano Szkole Podstawowej nr 2 w Wieliczce.

Dwie drugie nagrody otrzymały Szkoły Podstawowe nr 67 w Łodzi i nr 3 w Zielonej Górze.

Trzy nagrody trzecie otrzymały: Szkoła Podstawowa nr 3 w Łapach, Szkoła nr 6 w Wodzisławiu Śląskim i Szkoła nr 50 w Warszawie.

Wyróżnienia przyznano: Szkole Podstawowej nr 3 w Jędrzejowie, Zbiorczej Szkole Gminnej w Nekli, Zbiorczej Szkole Gminnej w Puchaczowie oraz Szkole Podstawowej nr 3 im. A. Mickiewicza w Krapkowicach.

Podsumowanie konkursu oraz wręczenie laureatom nagród i dyplomów odbyło się w Szkole Podstawowej nr 2 im. T. Kościuszki w Wieliczce. W uroczystości udział wzięli: wiceprezes ZG ZNP — T. Toczek oraz kierownik Inspektoratu Pracy ZG — E. Sobieraj, wicedyrektor Departamentu Kształcenia Ogólnego Ministerstwa Oświaty i Wychowania — E. Pietrzykowski, starszy inspektor Centrali PZU — B. Stelmach. Gospodarzy reprezentował kurator oświaty i wychowania w Krakowie — Jan Nowak.

Dorobek konkursu przedstawił zebrany kierownik Inspektoratu Pracy ZG ZNP — E. Sobieraj, a osiągnięcia szkoły jej dyrektor — J. Horski.

Wiceprezes ZG ZNP — Tadeusz Toczek oraz wicedyrektor Depar-

tamentu Kształcenia Ogólnego — E. Pietrzykowski z całym uznaniem mówili o osiągnięciach szkół w zakresie bhp w minionym roku, o zaangażowaniu poszczególnych rad pedagogicznych. Szczegółne słowa uznania i podziękowania skierowano pod adresem szkół, które — jakkolwiek nie znalazły się w czołówce krajowej — mają poważne osiągnięcia w organizowaniu bezpiecznych i higienicznych warunków pobytu dziecka w szkole.

Zabierając głos w dyskusji, dyrektorzy nagrodzonych szkół podzielili się doświadczeniami w zakresie poprawy warunków bhp w swoich placówkach. Miłym akcentem imprezy było zwiedzenie zakładu opiekuńczego szkoły, którym jest kopalnia soli.

W roku szkolnym 1975/76 wiele szkół uczestniczących w konkursie prawie całkowicie zmieniło swoje oblicze. Remonty budynków, wyposażenie ich w nowy sprzęt i meble, budowa zielonych sal, ogródków ruchu drogowego, poprawa oświetlenia, wentylacji — ta działalność w sposób jednoznaczny wpłynęła na poprawę warunków nauki i pracy. Duże osiągnięcia uzyskano w zakresie propagandy przestrzegania zasad ostrożności. Jako przykład należy wymienić samorząd uczniowski Szkoły Podstawowej nr 67 w Łodzi, który między innymi wydrukował tzw. jednodniówkę — „Głos Poszukiwaczy”. Pomysłowe teksty, ciekawe rysunki, wyniki szkolnych konkursów, poświęconych bezpieczeństwu dziecka w szkole i na ulicy, a nawet piosenka — składały się na treść tej ciekawej gazetki.

Dużą popularnością cieszyły się konkursy plastyczne, spotkanie z funkcjonariuszami MO, apele i wycieczki do zakładów pracy i konkursy poświęcone znajomości przepisów ruchu drogowego. Przetworzyły tutaj: Szkoła Podsta-

wowa nr 2 im. T. Kościuszki w Wieliczce, nr 3 w Zielonej Górze, nr 6 w Wodzisławiu Śląskim i nr 50 w Warszawie.

Utrzymaniem we wzorowym porządku i stanie wszystkich przyrządów i urządzeń wyróżniła się Szkoła Podstawowa nr 3 w Łapach. We wszystkich pomieszczeniach szkolnych panuje wprost idealny porządek, ład i czystość. Uruchomienie natrysków i systematyczne prowadzenie kąpieli uczniów należy do dużych osiągnięć szkoły.

Dalsza wyraźna poprawa warunków nauki daje się również zauważyć w pracowniach. We wszystkich szkołach nagrodzonych, bądź wyróżnionych, działają z dużym powodzeniem drużyny Młodzieżowej Służby Ruchu. W wielu wybudowano ogródki ruchu drogowego. Dobrze zorganizowana działalność komitetów rodzicielskich i właściwa współpraca z komitetami opiekuńczymi pozwalają szkołom na natychmiastową likwidację wielu zagrożeń.

Udział w konkursie wyzwolił szereg inicjatyw społecznych, które przyczyniły się do poprawy warunków pracy i nauki w szkołach. Oszczędności z tego tytułu wyrażają się w milionach złotych. Na przykład wartość prac społecznych, wykonanych przez rodziców, zakład opiekuńczy, nauczycieli i uczniów Szkoły Podstawowej nr 2 w Wieliczce sięga 1,1 mln złotych. Podobnie jest i w innych szkołach.

Dzięki konkursowi wiele szkół zyskało nowych przyjaciół i sprzymierzeńców, nastąpiła intensyfikacja działalności szkoły w środowisku. Widać stąd, że konkursy te warto w dalszym ciągu popularyzować.

ZYGMUNT GOLIAT

Ze Związek ma reprezentować interesy swoich członków i co to, ogólnie biorąc, oznacza — z tego zdajemy sobie sprawę wszyscy. Ale gdy dochodzi do konfliktów — bywa — jak byśmy czasem — w praktyce — nie bardzo wiedzieli, „czym to się je”.

Reprezentować można różnie: werbalnie, formalnie, „urzędowo”, słamazarnie, lub tak naprawdę, energicznie, konkretnie, z sercem. Także i wówczas, gdy rzecz dotyczy jednostkowych — może nawet pozornie drobnych — ale przecież tak ważnych, bo ludzkich spraw. I z tych spraw jednostkowych wyciągać wnioski natury ogólniejszej. Tak jak to uczyniła olsztyńska organizacja związkowa. Ale ad rem.

W końcu października ub. r. do redakcji „Głosu” nadszedł list od koleżanki Z. — emerytowanej nauczycielki.

„Przeszłam na emeryturę — pisała między innymi kol. Z. — w 1972 roku, po 30 latach pracy w zawodzie nauczycielskim. Zajmuję od 1955 r. mieszkanie służbowe w L., w budynku szkoły, zamienionym niedawno na przedszkole. Obecnie administratorka przedszkola żąda ode mnie zapłaty czynszu. Z czego mam płacić? Dlaczego teraz, kiedy jestem zmęczona, schorowana, samotna — spotykają mnie takie przykrości?”.

W połowie listopada redakcja zwróciła się do Oddziału Zarządu Głównego ZNP w Olsztynie — z prośbą o zbadanie sprawy i przyjęcie nauczycielce z pomocą. Reakcja była bardzo szybka. Już po dwóch tygodniach otrzy-

maliśmy kopię listu kierownika Oddziału ZG ZNP w Olsztynie, do dyrektorki Przedszkola w L. „Skarga — czytamy w liście — dotyczy braku praworządności w placówce, którą Koleżanka kieruje. Przykładem jest żądanie zapłaty (przez emerytowaną nauczycielkę, koleżankę Z. — przyp. red.) na rzecz przedszkola kwoty 14 168 zł tytułem czynszu za korzystanie z mieszkania. Koleżanka objęła stanowisko dyrektora przedszkola w bieżącym roku szkolnym i swoją pracą udowodniła, że działalność tej placówki zasługuje na wyróżnienie. Ponieważ wystosowanie do kol. Z. pisma jest wynikiem nieznamośności Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela, przytoczę odpowiedni artykuł w całości, aby mógł spowodować prawidłowe postępowanie Koleżanki w przyszłości”.

Zaś po zacytowaniu art. 43 ust. 1 (dotyczącego m.in. prawa do bezpłatnych mieszkań w przypadku włączenia wsi do miasta) oraz art. 43 ust. 6 (dotyczącego uprawnień do bezpłatnych mieszkań, jakie przysługują nauczycielom emerytom) Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela, kierownik Zarządu Oddziału pisze tak:

„Uprzejmie komunikuję, że kol. Z. przeszła na emeryturę w 1972 roku i stąd uzyskuje bezsporne prawa do korzystania z ustawy: „Karta Praw i Obowiązków Nau-

czyciela”. W związku z powyższym oczekujemy odpowiedzi o sposobie załatwienia tej nieprzyjemnej sprawy i wyrażamy nadzieję, że Koleżanka zechce przeprosić kol. Z. za popełniony błąd”.

Nie mogłam oprzeć się pokusie zacytowania dłuższych fragmentów tego listu, jako przykładu rzeczowości, konsekwencji, a jednocześnie taktu, jednym słowem — prawdziwie związkowej postawy. Listu, którego kopię — dodam — otrzymał także inspektor oświaty i wychowania: „z prośbą o omówienie poruszonej problematyki na naradzie dyrektorów szkół”.

Ale oto raportu ciąg dalszy: Już 1 grudnia ub. r. kol. Z. otrzymuje z Wydziału Oświaty i Wychowania Urzędu Miejskiego w Olsztynie pismo następującej treści:

„Na podstawie art. 43 ust. 1 i 6 ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli z dnia 27 kwietnia 1972 roku — Wydział Oświaty i Wychowania Urzędu Miejskiego w Olsztynie anuluje decyzję Wydziału z dnia 22 lutego 1974 roku (...) i stosownie do cytowanej ustawy zwalnia Obywatelkę z obowiązku płacenia czynszu za użytkowanie mieszkania (podkreślenie — red.). Jednocześnie Wydział informuje, że jest Obywatelka zobowiązana opłacać regularnie należność za zużywaną energię elektryczną i centralne ogrzewanie”.

Tak więc sprawa Koleżanki Z., znalazła, dzięki energicznej reakcji Związku, szybkie i pomyślne zakończenie. Ale to nie wszystko. Związek nie poprzestaje na tej jednostkowej interwencji.

Przesyłając do redakcji kopię zacytowanego wyżej pisma Wydziału Oświaty i Wychowania, kierownik Oddziału ZG ZNP, kolega Bogdan Meryng, raz jeszcze wraca do sprawy i pisze:

„W rozmowie z Inspektorem Oświaty i Wychowania w Olsztynie ustaliliśmy, że wszystkie należności za c.o. i energię elektryczną będą każdego roku umorzono”.

I dalej: „Skarga, jak się okazało, była dowodem beztroski administracji szkolnej i przykładem bezdusznego stosunku do spraw ludzkich. Stała się więc impulsem do generalnej kontroli stanu gospodarki mieszkaniowej, będącej w gestii Wydziału Oświaty i Wychowania w Olsztynie. Decyzję tę podjął Inspektor Oświaty i Wychowania (podkreślenie — red.), wychodząc z założenia, że przed obiektem przez niego stanowiska inspektora mogły zaistnieć podobne przypadki. Mamy jednak nadzieję, że to jedyny przykład, który nie znajdzie powtórzenia w toku porządkowania spraw mieszkaniowych”.

I to by było wszystko, jeśli chodzi o fakty.

Dlaczego piszemy o tej sprawie tak szczegółowo na łamach „Głosu”, skoro właściwie została ona już pomyślnie rozwiązana w drodze interwencji związkowej?

Po prostu dlatego, że stanowi ona konkretny przykład dobrej związkowej roboty. I rzecz nie tylko — choć i to jest bardzo ważne — w energicznym, szybkim załatwieniu konkretnej sprawy. W Olsztynie — co warte szczególnego podkreślenia — z tego jednostkowego przypadku wyciągnięto wnioski natury ogólnej; spowodowano analizę stanu gospodarki mieszkaniowej; zadziałano więc profilaktycznie.

Myślę, że tak w praktyce zdobywa się autentyczne prawo do miana: reprezentantów interesów członków Związku. Właśnie gdy się reprezentuje energicznie, stanowczo, z sercem i skutecznie, po prostu — po olsztyńsku.

D. Ch.

PS. Nie wymieniam nazwisk „bohaterów wplątanych” w opisaną tu sprawę. Po pierwsze, dlatego, że została już załatwiona; po drugie, dlatego, że okazało się w toku jej badania, że nie dyrektorka przedszkola zawiniła. I zresztą nie nazwiska są tu ważne, lecz mechanizm skutecznego działania związkowego. Właśnie przedstawienie tego mechanizmu było celem niniejszego „raportu o dobrej robocie”.

Śladem naszych interwencji

W odpowiedzi na zamieszczone w 2 numerze „Głosu” z 9 stycznia br. notatkę pt. „Bez komentarza”, dotyczącą niewypłacenia podwyższonej emerytury kol. J. Romanowi — otrzymaliśmy z Wydziału oświaty i Wychowania w Częstochowie wyjaśnienie następującej treści:

„Mimo iż z treści zamieszczonej notatki wynika, że Wydział Oświaty i Wychowania, Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego w Częstochowie w wybitny sposób lekcewa-

żył sobie zadania związane z ustaleniem podstawy wymiaru podwyższonej emerytury, to rzeczywistość pokazuje inną sytuację.

Zadania wynikające z powyższego obowiązku zostały omówione w czasie jednej z narad dyrektorów szkół i placówek oświatowo-wychowawczych. Polecono między innymi dyrektorom, aby skontaktowali się ze wszystkimi emerytami zamieszkującymi w rejonach poszczególnych szkół, mając na uwadze fakt, że do tych ostatnich nie zawsze w terminie dociera właściwa informacja.

Temu samemu celowi poświęcony był telefonogram nadany w dniu 1 grudnia 1976 roku do

wszystkich placówek oświatowo-wychowawczych, powołujący się między innymi na zadania w tym zakresie zamieszczone na łamach „Głosu Nauczycielskiego” nr 48 z dnia 28 listopada 1976 roku.

Ponadto dwukrotnie w miesiącu grudnia na łamach „Życia Częstochowskiego” zamieściliśmy notatkę przypominającą o terminie składania wniosków o przeleczenie emerytury.

Efektem powyższych przedsięwzięć oraz dużego zaangażowania pracowników działu kadr tutejszego Wydziału było dokonanie w przewidywanym terminie przeliczenia 373 nowych podstaw do wymiaru emerytury, a więc wszystkich, którzy złożyli odpo-

wiednie dokumenty. Dotychczas Wydział Oświaty i Wychowania, Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki nie spotkał się z żadną skargą ani zażaleniem.

Obywatel Józef Romaniec, obecnie zamieszkujący w Częstochowie, zawodowo pracował na terenie Poznania. W związku z tym Wydział Oświaty i Wychowania, Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki w Częstochowie pismem z dnia 10 września 1976 roku, nr OWK.VI-15/1511/55/76 zwrócił się do Kuratorium Oświaty i Wychowania w Poznaniu o stwierdzenie wykształcenia, miejsca pracy oraz ostatnio zajmowanego stanowiska przez Ob. Józefa Romańca.

Wyżej wymieniony, zawiadomiony o treści pisma skierowanego do Poznania, nadesłał do tutejszego Wydziału dodatkowe wyjaśnienie dotyczące zatrudnienia, na podstawie którego, nie cze-

kając na odpowiedź z Kuratorium Oświaty i Wychowania w Poznaniu, Wydział tutejszy skierował odpowiedni wniosek do ZUS w Częstochowie.

Kuratorium Oświaty i Wychowania w Poznaniu pismem z dnia 13 października 1976 roku, nr O.IV-1028/172/76 przesłało dopiero dane niezbędne do wniosku Ob. Józefa Romańca.

Wniosek w sprawie Ob. Józefa Romańca złożony przez tutejszy Wydział w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych w Częstochowie nie był załatwiony w szybszym terminie. Jednocześnie, jak poinformował nas Zakład Ubezpieczeń Społecznych w Częstochowie, Ob. Józef Romaniec w dniu 27 grudnia 1976 roku otrzymał nową emeryturę wraz z wyrównaniem od 1 czerwca 1976 roku”.

Inspektor Oświaty i Wychowania mgr JAN GAWROŃSKI

UCZCIMY PAMIĘĆ WŁADYSŁAWA SPASOWSKIEGO

W grudniu 1977 r. przypada 100-lecie urodzin Władysława Spasowskiego.

Ten wybitny pedagog i myśliciel okresu międzywojennego jest szczególnie bliski pedagogom współczesnym. On to bowiem pierwszy żądał wyżej zorganizowanego szkolnictwa powszechnego, kształcenia nauczycieli na poziomie uniwersyteckim, wychowania młodego pokolenia w duchu laickim i moralności świeckiej oraz na zasadach braterstwa i przyjaźni narodów. On to wysuwał, dziś powszechnie przyjętą, zasadę kształcenia permanentnego jak najszerzych warstw społecznych.

Działalność pedagogiczna Władysława Spasowskiego wywierała niezwykle silny wpływ na jego uczniów, a dzieła: „Zasady samokształcenia” i „Wyzwolenie człowieka” znajdowały wielu czytelników w różnych warstwach społecznych i rewolucjonizowały szerokie kręgi społeczeństwa polskiego.

W okresie narastającego fašyzmu i zbliżającej się wojny Władysław Spasowski występował na rzecz pokoju i głosił otwarcie idee socjalizmu. Dziś tak bliskie naszemu pokoleniu idee, naraziły go wówczas na utratę warsztatu pracy pedagogicznej i ostre prześladowania.

Współczesna pedagogika czerpie wiele wzorów z myśli i dzieł tego wybitnego pedagoga.

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego, wspólnie z Kołem Uczniów Władysława Spasowskiego, chce godnie uczcić Jego pamięć.

Pragniemy w ciągu 1977 roku zainteresować postaciami Spasowskiego ogół nauczycieli i wychowawców. Apelujemy do wszystkich ogniw ZNP, do instytucji zajmujących się badaniem historii pedagogiki i wszystkich nauczycieli o zorganizowanie w tym roku imprezy poświęconej

Spasowskiemu. Bardzo nam też zależy, by imprezy takie odbyły się w wyższych szkołach pedagogicznych i na wydziałach pedagogicznych uniwersytetów.

Informując o tym jubileuszu, wierzymy, że pedagodzy polscy podejmą nasz gorący apel i przyczynią się do spopularyzowania tej pięknej postaci nauczyciela-wychowawcy.

Będziemy wdzięczni, gdy zostaniemy zawiadomieni o tych imprezach. Informacje prosimy przysyłać do Wydziału Pedagogicznego ZNP — 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8 — dla Koła Uczniów Władysława Spasowskiego.

STANISŁAW ZEMIS
przewodniczący Koła Uczniów Władysława Spasowskiego

KSIĄŻKI WŁADYSŁAWA SPASOWSKIEGO I O WŁADYSŁAWIE SPASOWSKIM — WYDANE W OKRESIE POWOJENNYM

Władysław Spasowski: Wyzwolenie człowieka. Książka i Wiedza 1963.

Władysław Spasowski: Zasady samokształcenia. Książka i Wiedza 1959, 1961.

Władysław Spasowski: Wybór pism, w opracowaniu Władysława Ozgi. Książka i Wiedza 1949.

Władysław Spasowski: Cześć i dzieła „Wyzwolenie człowieka” — Człowiek i Świat, z postawem Michała Szulki. Książka i Wiedza 1960.

Władysław Spasowski: Wybór pism pedagogicznych w opracowaniu Wacława Wojtyńskiego. PZWS 1961.

Wspomnienia o Władysławie Spasowskim — pod redakcją Michała Szulki. Nasza Księgarnia 1961 r.

Wacław Wojtyński: Myśl pedagogiczna Władysława Spasowskiego. PZWS 1962.

Helena Chylińska: Władysław Spasowski — Działalność i poglądy. Książka i Wiedza 1946.

Władysław Ozga, Łukasz Kurdyba, Stanisław Dobosiewicz: Władysław Spasowski i jego oddziaływanie na postępowe oblicze szkoły i nauczyciela w Polsce. „Nasza Księgarnia”, 1969.



Czy kurator oświaty i wychowania może zatrzymać na szczeblu wojewódzkim część środków zakładowego funduszu socjalnego?

Zgodnie z postanowieniami § 3 ust. 5 zarządzenia ministra oświaty i wychowania z dnia 5 lutego 1974 roku w sprawie tworzenia zakładowego funduszu socjalnego i mieszkaniowego dla pracowników szkół i placówek opiekuńczo-wychowawczych, finansowanych z budżetu terenowego, kurator oświaty i wychowania może — w porozumieniu z właściwym oddziałem Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego, inspektorami oświaty i wychowania,

gminnymi (miejskimi) dyrektorami szkół i prezesami rad zakładowych ZNP — przeznaczyć część środków zakładowego funduszu socjalnego na realizację zadań o charakterze ogólnowojejewódzkim w dziedzinie zaspokajania potrzeb socjalnych i kulturalnych pracowników.

Czy zakład pracy może potrącić określoną kwotę z wynagrodzenia nauczyciela w przypadku opuszczenia przez niego pracy bez usprawiedliwienia?

Rodzaje oraz zakres potrąceń z wynagrodzenia, które mogą być dokonywane bez zgody pracownika, określają przepisy Kodeksu Pracy w art. 87—90 oraz rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 20 września 1974 roku w sprawie kwot wynagrodzenia za pracę wolnych od potrąceń z innych tytułów niż świadczenia alimentacyjne (Dziennik Ustaw nr 37, poz. 217).

Inne potrącenia niż wymienione w powyższych przepisach mogą być dokonywane tylko za zgodą pracownika udzieloną na piśmie. Pracownik może wycofać uprzednio wyrażoną zgodę w każdym czasie niezależnie od stanowiska zakładu pracy, jednakże w przypadku należności na rzecz pracowniczej kasy zapomogowo-pożyczkowej cofnięcie zgody może nastąpić tylko za zezwoleniem zarządu kasy.

W przypadku braku zgody pracownika potrącenia mogą być dokonywane tylko po uzyskaniu przez zakład pracy prawomocnego wyroku sądowego.

Nieco inaczej wygląda potrącenia części wynagrodzenia w przypadku nieusprawiedliwionej nieobecności w pracy nauczyciela.

Z postanowienia art. 29 Karty wynika, że za czas nieusprawiedliwionej nieobecności w pracy nauczycielowi nie przysługują wynagrodzenie. Z tego względu, że nauczyciele są pra-

cownikami płatnymi z góry, zmniejszeniu ulega — w myśl postanowień pisma okólnego nr 85 prezesa Rady Ministrów z dnia 3 czerwca 1960 r. (Monitor Polski nr 42, poz. 231) — wynagrodzenie za następny miesiąc w wysokości 1/25 za każdy dzień opuszczony bez usprawiedliwienia.

Kol. J. W. z województwa płockiego pyta: kto jest nadrzędną instancją związkową uprawnioną do wyrażania zgody na rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia pracownikowi administracyjnemu, który jest jednocześnie członkiem rady zakładowej?

Nadrzędną instancją związkową, uprawnioną do wyrażania zgody na rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia z członkiem rady zakładowej, a także do zajmowania stanowiska w sprawie zamierzonego wypowiedzenia warunków pracy lub płacy (art. 42 i 43 oraz art. 52 § 4 Kodeksu Pracy) jest Zarząd Główny ZNP.

30 LAT KOŁA ABSOLWENTÓW INSTYTUTÓW PEDAGOGICZNYCH

TRADYCJA I WSPÓŁCZESNOŚĆ

Dziesięcioletnia szkoła dla wszystkich nie jest już dziś wizją, staje się rzeczywistością. Wyższe studia dla nauczycieli szkół podstawowych — to hasło, które doczekało się realizacji dopiero dziś. W ciągu wielu lat w okresie międzywojennym, a nawet i później walczyli o nie słowem i piórem ci, którzy najbardziej czuli potrzebę podniesienia rangi zawodu nauczyciela, podniesienia poziomu wychowawczego i naukowego szkoły.

W okresie, kiedy realizacja tego hasła nie była możliwa, ZG ZNP zorganizował w 1932 roku Wakacyjny Kurs Uniwersytecki, który w trzy lata później przeobrażony został w Instytut Pedagogiczny ZNP. Wystarczył wówczas krótki komunikat w „Głosie Nauczycielskim”, aby sala wykładowa już w pierwszych dniach lipca była wypełniona po brzegi. Magnesem tej uczelni byli jej wykładowcy, najwybitniejsi profesorowie wyższych uczelni: Stefan Bałey, Jan Stanisław Bystron, Józef Chalaśński, Karol Estreicher, Andrzej Grodek, Zenon Klemensiewicz, Stanisław Kot, Stanisław Lorentz, Zygmunt Mysłakowski, Maria i Stanisław Ossowsky, Józef Pieter, Henryk Rowid, Stanisław Skowron, Stefan Szuman i wielu innych.

Wykładowcy i słuchacze nie kierowali się względami materialnymi, szczególnie, że Instytut Pedagogiczny ZNP nie miał jeszcze żadnych uprawnień. Należy dodać, że studium nauczycieli opłacali z własnej kieszeni przejazdy do siedziby instytutu, które w okresie każdego wakacji były w innym mieście (Wilno, Lwów, Gdynia, Kraków). W czasie ferii zimowych stała siedzibą instytutu była Warszawa. Wtedy praca trwała dwa tygodnie. Słuchacze też sami opłacali koszty wyżywienia, mieli wiele kłopotów z książkami, które niełatwo było zdobyć.

Słuchacze Instytutu Pedagogicznego ZNP walczyli z bronią w ręku z hitlerowskim najeźdźcą, brali udział w ruchu oporu i w tajnym nauczaniu. Po wyzwoleniu wielu kończyło rozpoczęte przed wojną studia.

W 1947 roku, w czasie uroczystego zjazdu, na którym otrzymali dyplomy ukończenia tej drogiej dla siebie uczelni, zostało zorganizowane Koło Absolwentów Instytutu Pedagogicznego ZNP. W 1948 roku na kursie — zjeździe w Szklarskiej Porębie zapadła uchwała, że do koła będą należeli absolwenci wszystkich instytutów ZNP, a więc katowickiego i wrocławskiego, a także ci, którzy roz-

poczęli studia w ośrodkach, a dołączyli już w Polsce Ludowej, w ramach Warszawskiego Instytutu ZNP. Od tej pory koło przyjęło nazwę: Centralne Koło Absolwentów Instytutów Pedagogicznych ZNP. Istnieje ono, pracuje, ma po dziś dzień ścisły kontakt ze Związkiem.

Zarząd koła, przy pomocy ZG ZNP, organizował w każdym roku kursy wakacyjne, na których uczestnicy mogli pogłębiać i aktualizować wiedzę. Oprócz tego organizowano konferencje pedagogiczne, zjazdy, seminaria naukowe. Dyskusje na nich były zawsze bardzo ożywione, pobudzały do myślenia, wprowadzania potrzebnych zmian. Zarząd Koła zatroszczył się, by została opracowana książka pt. „Instytuty Pedagogiczne ZNP”, pod redakcją opieką prof. dra Bogdana Suchodolskiego, który był wykładowcą w instytucie warszawskim.

Dzięki usilnym staraniom zarządu koła kilku ulicom w Warszawie nadano imiona tych, którzy padli z rąk hitlerowskiego najeźdźcy. Jest więc na Żoliborzu ulica doc. dra Albina Jakiela, jednego z głównych organizatorów i wicedyrektora Instytutu Pedagogicznego ZNP (zginął w powstaniu warszawskim); na Ochocie jest ulica socjologa, Władysława Okińskiego, który został rozstrzelany na Pawiaku za udział w tajnym nauczaniu; jest też na Ochocie ulica Stefana Bałeya, dyrektora instytutu.

Nie sposób wyliczyć wszystkie prace koła. Nie można jednak nie wspomnieć, iż zarząd starał się pomóc tym kolegom, absolwentom instytutu, którzy tej pomocy potrzebowali.

Zbliża się XIV Zjazd Koła Absolwentów Instytutów. Tematem obrad będzie omówienie znaczenia Instytutów Pedagogicznych ZNP w dziejach naszego szkolnictwa oraz dyskusja nad dziesięcioletnią szkołą. Podczas zjazdu przedstawione zostaną także wyniki prac nad wydaniem pamiętników nauczycieli absolwentów instytutów. Zawierają one wiele cennego materiału. Komitet redakcyjny, wyłoniony spośród członków zarządu koła pracuje już pod opieką prof. dra Józefa Chalaśńskiego, od dłuższego czasu i czyni starania, aby książka pt. „Nauczyciele w służbie ojczyzny” znalazła się na półkach księgarskich. Będzie to pozycja, która sięga wstecz, ale też powie, jak jest obecnie, jak wiele zmieniło się w dziedzinie oświaty w Polsce Ludowej.

WŁADYSŁAWA GAŃKO

DO UCZESTNIKÓW STRAJKU NAUCZYCIELSKIEGO W 1937 ROKU

Zbliża się 40 rocznica strajku nauczycielskiego w 1937 roku.

Komisja Historyczna Oddziału Warszawskiego ZG ZNP przystąpiła z tej okazji do opracowania dziejów tego strajku w stolicy i na terenie ówczesnego województwa warszawskiego.

W związku z tym ponawiamy nasz apel do wszystkich uczestników a zwłaszcza organizatorów strajku w Warszawie i w byłym województwie warszawskim, o nadsyłanie informacji i wspomnień z przebiegu strajku w swo-

im mieście, powiecie, gminie czy szkole. Materiały prosimy nadsyłać pod adresem: Oddział Zarządu Głównego ZNP w Warszawie, ul. Spasowskiego 1/3, 00-389 Warszawa, Komisja Historyczna — w terminie do 1 marca 1977 roku.

Kolejdy, którzy wcześniej nadesłali swój adres, mogą — na życzenie — otrzymać ankietę ułatwiającą napisanie wspomnień.

Komisja Historyczna
Oddziału ZG ZNP
w Warszawie

Nowości Wydawnicze

BELETRYSTYKA

GORĄCE DNI, GORĄCE LATA. Praca zbiorowa. Wyd. Łódzkie, Łódź 1976, s. 231, cena 24 zł.

Edmund Żurek: PRZYWRÓCENI ŻYCIU. MON, Warszawa 1976, s. 258, cena 20 zł.

Seweryna Szmagłowska: NIEWINNI W NORYMBERDZIE. KiW, Warszawa 1976, s. 461, cena 40 zł.

Andrzej Kuśniewicz: EROICA. WL, Kraków 1976, s. 194.

MOJE MIEJSCE WŚRÓD LUDZI. Wstęp, wybór i opracowanie Jan So-

cha. Postawie Bronisław Golebiowski. LSW, Warszawa 1976, s. 376, cena 48 zł.

Tadeusz Hołuj: RÓŻA I PŁONĄCY LAS. WL, Kraków 1976, cena t. I/II 50 zł.

POEZJA

Ryszard Matyszewski: WIERSZE POETÓW WSPÓŁCZESNYCH. Książka pomocnicza dla uczniów klas IV-V szkół średnich. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1976, s. 232, cena 15 zł.

OPRACOWANIA LITERACKIE, BIOGRAFIE, ESEJE

Leon Gomolnicki: PROZA I. KIERMASZ. CZASOBRANIE. WYPRAWA NA PATMOS. Wyd. Łódzkie, Łódź 1976, s. 339, cena 50 zł.

Włodzimierz Propp: MORFOLOGIA BAJKI. KiW, Warszawa 1976, s. 247, cena 40 zł.

Stefan Kawyn: STUDIA I SZKICE. WL, Kraków 1976, s. 366, cena 65 zł.

Tadeusz Mikulski: MINIATURY KRYTYCZNE. PIW, Warszawa 1976, s. 321, cena 60 zł.

Edward Craig: GORDON CRAIG. Historia życia, PIW, Warszawa 1976, s. 376, cena 90 zł.

POLITYKA, EKONOMIA, SOCJOLOGIA

MECHANIZMY POLSKICH MIGRACJI ZAROBKOWYCH. Pod redakcją Celinę Bobińskiej. KiW, Warszawa 1976, s. 153, cena 40 zł.

Witold Majewski: SŁUŻBA ZDROWIA I ARMII WOJSKA POLSKIEGO. MON, Warszawa 1976, s. 271, cena 45 zł.

CZARNA KSIĘGA CHILE. Przełożył Stanisław Gajewski. WL, Kraków 1976, s. 384, cena 40 zł.

ODRA I NADODRZE. KiW, Warszawa 1976, s. 369, cena 120 zł.

OGŁOSZENIA DROBNE

Dzwonki elektryczne — 220 V, prąd zmienny, typ korytarzowy z dużą czaszą, specjalnie dla szkół — oferuje „RADIOFAL” Poznań, ul. Staszica 1, tel. 429-07. 176

Sztandary szkolne i harcerskie wykonuje wyspecjalizowana Pracownia Haftów Artystycznych „ART-HAFT” mistrzowie Zofia i Henryk KLEDZIK. 61-817 Poznań, ul. Garncarska 3 m. 7. tel. 502-14. Nagrodzona medalami gwarantuje najwyższą jakość wykonania oraz dotrzymanie terminów. Szeroka rozpiętość cen. 174

Sztandary — wykonuje Irena Szalowa. Poznań, ul. Ratajczaka 26, tel. 55-254 (członek spółdzielni). 175

PRACOWNICY POSZUKIWANI

DYREKCJA ZBIORCZEJ SZKOŁY GMINNEJ W KŁODAWIE WOJ. KONIŃSKIE zatrudni z dniem 1 września 1977 r. w Liceum Ogólnokształcącym w Kłodawie magistra filologii angielskiej oraz magistra wychowania technicznego. Kandydatom zapewnia się mieszkania rodzinne w nowym budownictwie. K 4

DYREKCJA PAŃSTWOWEGO ZAKŁADU WYCHOWAWCZEGO W ZAJEZIERZU KOD 73-300, GMINA LOBEZ, przyjmie do pracy od zaraz nauczycieli na etaty: nauczyciela do szkoły specjalnej przy Zakładzie klasy I—IV, wychowawców do internatu (istnieje możliwość otrzymania kilkunastu godzin ponadwymiarowych). Zapewniamy bezpłatne pokoje na wsi. Telefon: Łobez 83-93 lub 83-77 dyrektor. K 8

GMINNY OŚRODEK KULTURY W TARNOGRODZIE WOJ. ZAMOŚĆ TEL. 21 zatrudni natychmiast muzyka. Zapewniamy mieszkanie i dobre warunki pracy. K 6

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”. Adres redakcji: 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon: 26-10-11, 26-34-20, 27-65-50. Redaguje zespół. Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 28-24-11. Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, 00-490 Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 28-24-11 wewn. 32 lub 89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: reklama i ogłoszenia handlowe — 41 zł za 1 cm kw., ogłoszenia urzędowe, komunikaty — 45 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 12 zł za wyraz. Prenumeratę na kraj przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele — w terminach: do 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i cały rok następny; do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego. Cena prenumeraty kwartalnej wynosi 12 zł 28., półrocznej wynosi 25 zł 52., rocznej wynosi 50 zł. Jednostki gospodarki społecznej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Zakłady pracy i instytucje w miejscowościach, w których nie ma oddziałów RSW oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Prenumeratę ze zniżką cen otrzymują prenumeratorzy krajowi, którzy przysługują RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71, w terminach podanych dla prenumeraty krajowej Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych na uprzednie pisemne zamówienia prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28. Nie zamówionych artykułów, zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 84-017 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86. Nr indeksu 35923. Zam. 306. F-78.

Spotkanie z Moskwą na warszawskiej wystawie

Bardzo bogaty i atrakcyjny był program „Dni Moskwy” w Warszawie. Złożyły się nań koncerty, przedstawienia, serdeczne, bezpośrednie spotkania z gośćmi ze Związku Radzieckiego. Impreza, która wzbudziła szczególne zainteresowanie mieszkańców stolicy, była imponującą ekspozycją, zorganizowaną w Pałacu Kultury i Nauki — „Moskwa — stolica ZSRR”. W salach: Marmurowej, im. Walentyny Tierszkowej i Feliksa Dzierżyńskiego zgromadzono liczne fotografie, plansze, wyroby przemysłowe, makiety — obrazujące dzień powszedni i świąteczny stolicy Kraju Rad.

Więc na przykład oglądamy imponujące makiety fragmentów Moskwy, między innymi śródmieścia z Kremlen, Prospektu Kalinina oraz nowego wielkiego osiedla w Północnym Czertanowie. Ogromne fotografie, plansze i ekspozycje przedstawiające moskiewskie instytuty naukowe. Na przykład model reaktora atomowego, znajdujący się w Instytucie Energii Atomowej im. Kurczatowa; zdjęcia i plansze obrazujące pracę Instytutu Fizyki Ciała Stałego, Instytutu Wysokich Temperatur...

Umieszczony nie opodal napis informuje: „W 830 moskiewskich biurach naukowo-badawczych i konstruktorskich owocnie pracuje ponad 260 tys. pracowników naukowych, wśród których jest około 9,5 tys. doktorów i 63 tys. kandydatów nauk”.

I nieco dalej: „Moskwa liczy 78 wyższych uczelni...”. A także: „Młodzież Moskwy ma możliwość kształcenia się w 1189 średnich szkołach”.

Na tej bogatej i imponującej wystawie znajdują się też prace moskiewskich artystów, rysunki dzieci, ubiory, kosmetyki...

Można tu także obejrzeć najnowszy wzór kolorowego telewizora „Temp 711”...

Nic przeto dziwnego, że wystawa ta (czynna od 18 do 31 stycznia) cieszyła się ogromnym powodzeniem u warszawiaków. I na tym większe uznanie zasługuje wspólna inicjatywa Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz Zarządu Stołecznego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, dzięki której młodzież z terenu województwa stołecznego zwiędzała zbiorowo tę ekspozycję. Były to atrakcyjne i bardzo pożyteczne lekcje wychowania obywatelskiego, a także języka rosyjskiego.

Młodzież z ogromnym zainteresowaniem przypatrywała się ekspozycjom. Oto spotkana na wystawie Dorota Judzińska z klasy pierwszej XLVII Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Wyspiańskiego — interesuje się szczególnie moskiewskimi osiągnięciami sportowymi, a jej koleżanka z tej samej klasy, Joanna Burzyńska — makietami ośrodków medycznych.

Z kolei trzej uczniowie z klasy siódmej Szkoły Podstawowej nr 171: Jarek Zambrzycki, Maciek Płynik i Robert Maciukiewicz,

z Szkoły Podstawowej im. Marii Dąbrowskiej w Komorowie...

Wszyscy z dużym zainteresowaniem oglądali ekspozycje, każdy znalazł dla siebie coś specjalnie interesującego. Dziewczeta szczególnie długo stały przy gablotach ze strojami i kosmetykami, chłopcy interesowali się zwłaszcza elektroniką.

Wszyscy natomiast bardzo długo przypatrywali się — i oczywiście, żywo komentowali — makiecie mieszkania dla trzyosobowej rodziny z pełnym wyposażeniem, które są budowane na wspomnianym już osiedlu w Północnym Czertanowie.

A także makietom obiektów sportowych, które zostaną wzniesione w Moskwie — mieście najbliższej olimpiady, a zwłaszcza makiecie ogromnego krytego stadionu sportowego dla 40 tys. widzów.

Wizyta na tej wystawie była więc bardzo interesującą i pożyteczną lekcją. Tego zdania są zarówno uczniowie, jak i nauczyciele.

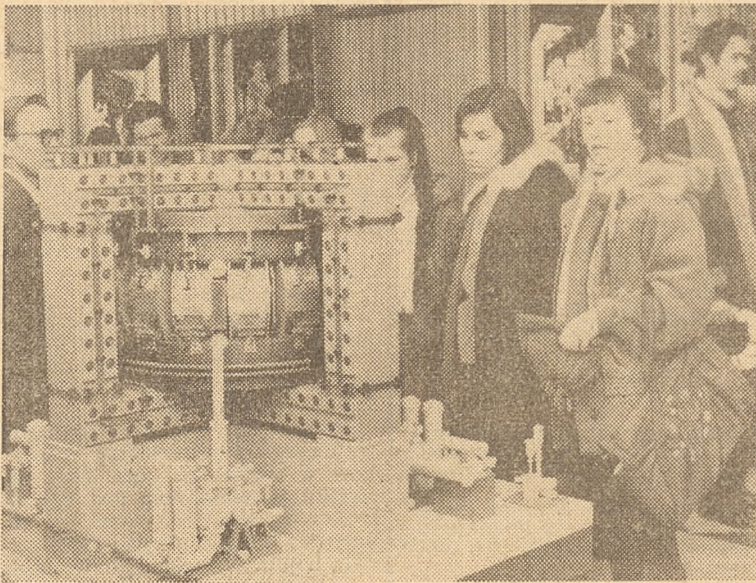
— Młodzież bardzo wiele tu skorzystała — mówi nauczycielka geografii ze Szkoły Podstawowej nr 166, kol. Maria Sulka. Oczywiście, będziemy jeszcze omawiać to wszystko, co uczniowie widzieli, na lekcjach wychowawczych, na lekcjach wychowania obywatelskiego, a także na innych. Zorganizujemy też apel, podsumowujący wszystkie wrażenia. Chcemy bowiem, by wizyta na tej wystawie przyniosła jak największe korzyści wychowawcze. I będzie tak w większości szkół, których młodzież odwiedziła tę wystawę. Wystawę, która zbliżyła tak bardzo mieszkańców Warszawy, a zwłaszcza jej młodzież, do stolicy Kraju Rad.

Tekst: H. WIT.
Zdjęcia: CZ. GÓRSKI



którzy byli już raz na tej wystawie ze szkołą, przyszli powtórnie, by obejrzeć dokładniej makiety dzielnic Moskwy i urządzenia elektroniczne.

Spotkaliśmy też na wystawie młodzież z XIX Liceum Ogólnokształcącego w Warszawie, ze Szkoły Podstawowej nr 166, ze Szkoły Podstawowej nr 60, ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Pru-



NAUCZYCIELSKIE POKOJE

Przeróżne pokoje widziałem:
ciche i rojne jak ule,
wystawne i okazale
i ubożuchne bidule.

W nich czasem podziały,
granice,
kąty i miejsca przy stole,
gdzieniegdzie znaczone różnice
wieku, sympatii, pokoleń.

Tum łowił dowcipy bystre,
dyskusje przeżyłem ogromne,
czasami nawet z ministrem
(zaocznie i jednostronnie).

Gdym tu się zagapił sekundę,
dobiegły mnie głosy ze spiżu,
bo w korytarzu Grunwald
i znane: „Kto dzisiaj ma
dyżur?!”.

A ludzie, których poznałem
w nauczycielskich siedliskach
byli przeważnie wspaniali...
(no, oczywiście, nie wszyscy).

Tu falowały nastroje,
budziły dreszcz słowa na
„acja”.
Tu balsamicznym spokojem
lipiec wszystko wyzłacał.

W pamięci (serdeczna sprawa)
postanowiłem strzec
pokój, gdzie ciepło dawał
nie tylko kaflowy piec.

JAN PTASZKOWSKI

PRZYPOWIASTKA PEDAGOGICZNA

(Interpolacja)

Był nauczyciel, który na dyżur zawsze pierwszy pędził;
Był wychowawca taki, co nigdy nie lajał, nie zrzędził;
Był wizytator, który zawsze z cenną radą spieszył;
Był też pedagog, co się cudzą nagrodą cieszył;
Był dyrektor rzetelny, o sobie nie myślał;
Był na koniec uczeń, co nigdy nie zmyślał.
— A cóż to jest za bajka? Wszystko to być może!
— Prawda, jednakże ja to „między bajki włożę”.

ZOFIA KASPRZYK

FRASZKI

„CACY”

Na wszystko mów „cacy”
wtedy spokój w pracy.

I. Kwiatkowska

ZNAK JAKOŚCI

Nawet najpiękniejszy
znak jakości
nigdy nie przyda
bublom wartości.

PO PEWNEJ WIZYTACJI

Po inspektorze —
jest jeszcze gorzej.

Jan Górczyński

OBSKURANCI

Nie przesadzam na jotę:
nie bici w... ciem notę.

Bogusław Wieczorek

DECYZJA

Osiółkowi w żłoby dano
w jeden owies w drugi siano,
długo patrzył na tę strawę
wybrał wreszcie mowę-trawę.

WBREW PRZYSŁOWIU

Gdy pokornych
cieląt mrowie
nie starcza
po jednej krowie.

Janusz Roś

NA WSPÓŁCZESNYCH
„ALCHEMIKÓW

Przedziwna to
alchemia słowa:
w wierszu brak kropek,
w prozie — wykropkowań.

Wacław Klejmont

Z ZESZYTÓW UCZNIOWSKICH

„KORDIAN”

Kordian chciał zabić cara, ale doszedł do wniosku, że nie warto się wysilać.

★

Kordian miał bardzo skomplikowaną budowę charakteru.

★

Kordian stojąc na igle znajduje wreszcie cel w życiu.

★

W zmaterializowanym świecie zachodnim można było kupić wszystko: tytuł, miłość, a nawet ławkę w parku.

★

Kordian był wybitną indywidualnością, bo nie miał celu w życiu.

★

Kordian był marzycielem z rozdarcie wewnętrzny.

★

Kordian przyłożył do czoła samobójczy pistolet.

★

Kordian marzył o wielkich czynach, a nawet o samobójstwie.

Ryszard Gajczyk

OGŁOSZENIA DROBNE

Mikrofilmy z pożądanymi wzorami autorytetu wysyła za zaliczeniem pocztowym Centrala Wynajmu Osobowości.

Pośrednictwem przy rezerwacji miejsc na piedestałach przyszłości służy Biuro Przedwczesnych Nadejść w Odgórnie, Al. Ufnosci w Jutro 1.

Radary naprowadzające na cel lekcji poleca roztrąnionym profesorom Zakład Elektroniki Kantowej „Wytuskiwacz”.

Obejmy do obejmowania zagrożonych stanowisk i plasty na służbowe odciski fabrykuje „Luzofotel”.

Wacław Klejmont